Nr. 203. Lwów — Środa dnia 6 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 k, w innych Państwach 4 k.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy ... 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h, tłustym garmondem 6 h, korespondencye prywatne 5 h. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Zacharyasza, Eutychiusza M. | Jutro: św. Reginy P., Bartlomieja | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 31, Zachód „ „ 6 m. 25 | Długość dnia godzin 12 m. 54, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Cholera.

Powstaje niebezpieczeństwo, że ten straszny wróg może naprawdę zawitać do naszego kraju. Dotąd jak bowiem u 7 osób w Galicyi skonstatowano niezawodną cholerę. Nadto występuje już ona w Niemczech na szerokiej przestrzeni od Gdańska aż po Hamburg. Jak się teraz okazuje jest i w całem Królestwie Polskiem, na Wołyniu i na Podolu rosyjskiem, a tylko rząd rosyjski zatajał jej istnienie i zakazywał dziennikom donosić cokolwiekbądź o wybuchu epidemii. Dzięki temu nasze władze sanitarne będą musiały teraz z podwójną energią wziąć się do dzieła, żeby zapobiedz szerzeniu się tej choroby w naszym kraju. Przedewszystkiem tutaj wypadnie im zwrócić baczną uwagę na osoby przybywające z Rosyi i poddawać je ścisłej kontroli, jak również i towary stamtąd nadchodzące.

Zawarcie pokoju o tyle jest w danej chwili warunkiem pomyślnym, że powstrzyma emigracyę wszystkich tych żywiołów, najczęściej z najniższych warstw społeczeństwa pochodzących, które uciekały od służby wojskowej. Niemniej jednak emigracya z Rosyi zawsze jest dość silną, jeżeli tylko gdzie zawsze ludzi pragnących ucieć od dobrodziejstw carskiego despotyzmu.

Mniemanie żywione przez wiele osób, iż miastu naszemu nie może grozić żadne niebezpieczeństwo, z powodu, iż posiada wodociągi, nie da się obronić bezwzględnie. Wodociągi zapobiegają bowiem szerzeniu się chorób zakaźnych o tyle tylko, o ile mikroby tych chorób dostają się do naszego organizmu za pośrednictwem wody. Ale mikroby choleryczne wchodzą do naszego przewodu pokarmowego jeszcze rozmaitemi innemi drogami. W pierwszym rzędzie wnoszone są do jamy ustnej na wszystkich ciałach, które zjadamy w stanie surowym jak np. owoce, następnie na chlebie i bułkach. Kto sobie zdaje sprawę z tego, ile rąk brudnych dotykało się tych bułek i tych owoców, które my jemy, jak każda z tych rąk mogła zostawić na nich swoje mikroby, ten jasno pojmie, że niebezpieczeństwo zarażenia się tą drogą jest bardzo wielkie. Również wielce niebezpiecznem jest mleko. Badania bakteryologiczne wykazały, że mikroby choleryczne żyją w niem i rozwijają się doskonale. Mleko zatem otrzymywane od przekupniów lub z mleczarń przechodzi przez tyle rąk, że nie podobna się ludzić co do jego czystości.

Największym zaś roznosicielem mikrobów cholerycznych są muchy i pieniądze. Muchy bowiem siadają na wszystkiem, co jakąkolwiek z siebie wydziela woń, więc zarówno na naszych pokarmach, jak i na wydzielinach. Siadając zaś i jedząc, przenoszą z miejsca na miejsce mikroby na swoich łapkach i na pyszczku. Tą drogą może się zarazić najczystszy i najostrożniejszy człowiek, żyjący w warunkach jak najbardziej hygienicznych. Mogą jego pokarmy być przyrządzone z wszelkiemi ostrożnościami, może on nie jadać kupionych w piekarniach i sklepikach ani bułek, ani chleba, może nie pijać surowego mleka, a przecież może się zarazić cholerą skutkiem tego, że mucha, która przed chwilą siedziała na cholerycznej wydzielinie, usiadła teraz na jakimś pokarmie przeznaczonym dla niego.

Podobnież niebezpiecznemi są pieniądze, tak metalowe jak i papierowe. Na nich znajdują się całe kolonie mikrobów wszelkich, przechodzą one ciągle przez setki rąk, z których dziewięćdziesiąt procent jest brudnych, a ludzie ... względu na wartość monet i banknotów, jak gdyby to były zupełnie czyste przedmioty. Są tacy, którzy dla ułatwienia sobie rachowania banknotów, co chwila dotykają palcami ust, a wieluż to z pomiędzy nas ma zwyczaj myć ręce po liczeniu i wypłacaniu lub przyjmowaniu pieniędzy?

Więc nietylko ludzie znajdujący się w warunkach niehygienicznych przyzwyczajeni do brudu i owszem i nie do tego stopnia, że on nie robi na nich żadnego wrażenia, ale nawet ludzie bardzo czyści i żyjący w warunkach hygienicznych, są wystawieni na niebezpieczeństwo zarażenia się cholerą, jeżeli jej mikroby dostały się i w nim się poczęły rozmnażać.

Z dotychczas badanych przypadków cholery w Galicyi i w Niemczech wnosić można, że tym razem będzie ona o wiele ostrzejszą niż ta, która nawiedziła nasz kraj przed laty trzynastu. Bodaj nawet czy nie ostrzejszą od tej, która srożyła się w Galicyi w 1873 roku, a która wtedy zabrała życie przeszło 200 tysiącom mieszkańców naszego kraju. W obu bowiem tych cholerach przebieg choroby od jej pierwszego objawienia się w człowieku do zgonu trwał zwykle 4 do 6 dni, rzadko kiedy przebieg bywał krótszy. Tymczasem teraz zaobserwowane wypadki skończyły się śmiercią w 24 i 48 godzin. Wnosić więc wolno, że mikroby choleryczne są tym razem silniejsze, lepiej odżywione i w większej ilości. Z drugiej jednak strony napotka cholera w roku bieżącym na społeczeństwo nasze o wiele lepiej uzbrojone, bo przedewszystkiem mamy o wiele więcej i o wiele lepiej wykształconych lekarzy; w miastach jest o wiele większa czystość; ogół ma wiele więcej zasoby wiedzy przyrodniczej i lekarskiej; rozsądniejsze ma poglądy na hygienę, a nawet najniższe warstwy pozbyły się wielu szkodliwych zabobonów. Z tych wszystkich powodów przypuszczać można, że prędzej sobie z nią damy radę, niż przed laty 32, a nawet niż przed 13 ma laty.

Z tem wszystkiem wobec zbliżającego się wroga nie zaszkodzi podać kilka wskazówek, które — jak doświadczenie uczy — nadzwyczaj są skuteczne i pomogły już niejednemu przetrwać najgroźniejszą cholerę. Są to następujące przepisy:

1) Przedewszystkiem nie bać się, bo obawa osłabia energię i odporność organizmu;

2) Przestrzegać jak największej czystości, zwłaszcza co do pokarmów, jakoteż co do rąk i ust. Ręce myć stale przed każdem jedzeniem. Owoce jeść tylko obmyte lub obrane;

3) W jedzeniu i piciu być bardzo umiarkowanym;

4) Unikać wszelkich nadużyć, hulaszczych zebrań, bezsennych nocy, rozpustnych wykroczeń;

5) Przy najmniejszej żołądkowej niedyspozycyi zawezwać lekarza;

6) Tępić w mieszkaniu muchy wszelkiemi sposobami;

7) Myć ręce po każdem manipulowaniu z pieniędzmi.

Dr. R.

Korespondencye.

Wiedeń 4 września.

(Rozluźnienie się niemieckiej „Gemeinbürgschaft“. — Walka między niemieckimi ludowcami a antysemitami. — Zawieszenie zebrań kontrolnych. — Zasądzenie socyalistycznych uczestników napadu na X. prałata Scheichera.)

(y.) Zaszedł właśnie fakt, świadczący wymownie o zupełnem rozluźnieniu się osławionej niemieckiej „Gemeinbürgschaft“ i o niezgodzie panującej wśród wchodzących w jej skład stronnictw. Najsilniejszem z nich jest, jak wiadomo, niemieckie stronnictwo ludowe, liczące 48 posłów do Rady państwa, niemieckiego zaś „Gemeinbürgschaft“ wchodziły w skład owej „Gemeinbürgschaft“ stronnictwa: chrześcijańsko-socyalne, niemiecko-postępowe i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Owóż już od dość dawna ujawniały się niesnaski między dwiema najsilniejszemi frakcyami tej koalicyi niemieckiej t. j. między stronnictwem niemiecko-ludowem a chrześcijańsko-socyalnem. Powodem tych niesnasek było to, że stronnictwo ludowe, roszczące sobie z tytułu swej liczebnej siły prawo do nadawania kierunku polityce niemieckiej w Austryi, z obawy o swe mandaty ulegało coraz bardziej terroryzmowi idącej luzem frakcyi Schönerera i przystosowywało się do jej żądań, tymczasem stronnictwo chrześcijańsko-socyalne prowadzi, jak wiadomo, nieubłaganą walkę z Schönererowcami. W obec tego antysemici, nie zważając na „Gemeinbürgschaft“, wystąpili otwarcie przeciw ludowcom i przy wszystkich wyborach uzupełniających zarówno do sejmu jak i do rad gminnych, jakie odbyły się w Austryi Dolnej w ciągu ostatniego roku, przeciwstawili swoich własnych kandydatów kandydatom niemieckiego stronnictwa ludowego i prawie wszędzie zwyciężyli.

Owóż obecnie jeden z głównych organów niemieckiego stronnictwa ludowego, wychodzący w St. Pölten dziennik *Deutsche Volkszeitung* wystąpił z bardzo ciepło i pojednawczo napisanym artykułem, w którym wzywa stronnictwo chrześcijańsko socyalne w imię patryotyzmu do zaniechania dalszej walki, z której tylko wrogowie niemieckości korzyść odnoszą i do zawarcia ścisłego sojuszu z niemieckiem stronnictwem ludowem, co jest tem bardziej wskazane, że nowe powszechne wybory są już u progu, gdyż w przyszłym roku przypadają nowe wybory do Rady państwa a w roku 1908 wybory do Sejmu dolnoaustryackiego. Odpowiedź, jaką na ten patryotyczny apel ludowców dały oficyalne organy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, równa się zupełnej rekuzie. Podnoszą one bowiem wyniośle, że antysemici nie mają najmniejszego powodu obawiać się zbliżających się wyborów, dla tego też interes partyjny nie zmusza ich wcale do szukania kompromisów. Nie jest też winą stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, że zaogniły się stosunki między niem a stronnictwem ludowem. Jeżeli zaś obecnie stronnictwo ludowe gotowe jest zaniechać swej nienawistnej polityki względem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, to ono fakt taki powita z radością i nie cofnie się nawet przed pewnemi ofiarami, ale rozumie się samo przez się, że nie można od niego wymagać, aby wyrzekło się prawa stawiania własnych kandydatów w tych okręgach wyborczych, jakie obecnie znajdują się w posiadaniu niemieckiego stronnictwa ludowego; tak samo, jak nie broni ono ludowcom próbowania, czy ich program polityczny nie będzie wywierał większej siły przyciągającej od antysemickiego w tych okręgach, które są w ręku antysemitów. Jedynie w tych okręgach, które bez porozumienia się obu stronnictw, mogłyby się dostać w ręce socyalistów lub liberałów, gotowe jest stronnictwo chrześcijańsko-socyalne zawrzeć kompromis z ludowcami. A zatem odpowiedź antysemitów jest właściwie zapowiedzią dalszej walki przeciw niemieckiemu stronnictwu ludowemu, która z natury rzeczy przenieść się musi po za granice Austryi Dolnej, do tych prowincyi, w których ludowcy posiadają już od dawna mandaty, a w których stronnictwo chrześcijańsko-socyalne dopiero „zapuszcza nowe zagony“, a więc do Styryi, Tyrolu, Salcburga, w ogóle do krajów alpejskich.

Ministerstwo wojny zawiadomiło wszystkie wojskowe komendy uzupełniające w państwie, iż zebrania kontrolne rezerwistów i landwerzystów w tym roku wcale się nie odbędą. Niektóre pisma doniosły, że ministerstwo wogóle zniosło instytucyę zebrań kontrolnych, co jednak jest nieprawdą, gdyż zniesienie tych zebrań może być zarządzone tylko przez parlament w drodze zmiany ustawy wojskowej, a nie przez rozporządzenie ministeryalne. Idzie tu więc tylko o zarządzenie na rok bieżący, które jednak w razie potrzeby może być w przyszłych latach ponawiane. Zebrania kontrolne odbywają się z reguły w czasie od 1 października do 15 listopada i są ciężarem dla rezerwistów i landwerzystów, gdyż oprócz mitręgi powodują utratę jednego dnia roboczego, zaś niestawienie się na nie karane bywa aresztem. Zasystowanie tegorocznych zebrań kontrolnych ma swe źródło wyłącznie w wypadkach węgierskich. Powoływanie rezerwistów na te zebrania odbywa się bowiem z reguły za pośrednictwem urzędów gminnych, w obecnych jednak stosunkach, panujących na Węgrzech, jest wykluczonem, aby tamtejsze urzędy gminne w jakikolwiek sposób zechciały iść na rękę władzom wojskowym. Ważniejszym jeszcze niż ten był wzgląd na to, iż nawet w spokojnych czasach dawały zebrania kontrolne powód do demonstracyj narodowych, t. j. do meldowania się żołnierzy nie po niemiecku, jak jest przepis, lecz w ich ojczystym języku, skutkiem czego władze wojskowe karały tego rodzaju demonstrantów. Wobec ogólnego roznamiętnienia umysłów na Węgrzech, uzasadniona była obawa, że tego rodzaju demonstracye właśnie w tym roku przybiorą wielkie rozmiary i dlatego uznało ministerstwo wojny za właściwe wydać wspomniane na wstępie rozporządzenie.

Przed sądem karnym w St. Pölten odbyła się tymi dniami rozprawa przeciw trzem socyalistom, obwinionym o udział w znanym napadzie na członka dolno-austryackiego Wydziału krajowego i posła do Rady państwa i do sejmu X. prałata Scheichera. Kilkudziesięciu socyalistów na bicyklach pędziło za powozem, wiozącym X. Scheichera z Traisen do stacyi Rohrbach, rzucało nań przez drogę kamieniami, na samej stacyi zaś rzuciło się nań i ciężko go pobiło. Z całej bandy owych socyalistycznych opryszków udało się żandarmeryi wytropić tylko trzech, z tych jednego uwolniono dla braku dowodów, drugiego zasądzono na jeden rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem i ciemnicą co miesiąc, a trzeciego na cztery miesiące ciężkiego, tak samo obostrzonego więzienia. Prokurator zgłosił odwołanie z powodu zbyt łagodnego wymiaru kary.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Nic prozaiczniejszego wyobrazić sobie nie można, jak powody, dla których Maksymowicz otrzymał dymisyę. Okazuje się bowiem, że on tak stchórzył, i takiej dostał nerwowej gorączki, wszędzie widział dokoła siebie tylko zamachowców i bomby, że gdyby był jeszcze zmuszony żyć w tych samych warunkach przez kilka miesięcy, to niezawodnie alboby zwaryował, albo zapadł na jakąś nerwową chorobę. Car, który tak samo żyje w ciągłym strachu, odniósł się sympatycznie do prośby Maksymowicza o dymisyę i chętnie mu ją dał, a nie mając nikogo naokół, kogoby mógł zamianować wielkorządcą Królestwa, zamianował jenerała Skałona jako pierwszego w hierarchii wojskowej, który stał po Maksymowiczu. Jenerał Skałon nie ma na sumieniu jeszcze żadnego podpisanego wyroku śmierci, ma więc sumienie czyste, nie boi się zamachów i podobno bardzo dobrze poczyna sobie rządy w Królestwie. Z niego jako też jenerała Ochowskiego, gubernatora wojennego Warszawy bardzo podobno mieszkańcy są dotąd zadowoleni.

* * *

Do krakowskiej *Nowej Reformy* nadsyłają z Warszawy następującą anegdotę, niemożliwą w każdym innym kraju, ale charakteryzującą stosunki warszawskie więc dlatego ją powtarzamy.

„W ubiegłą sobotę jeden z patrolów wojskowych spotkał o północy na ulicy ks. Lubomirskiego, piastującego godność dworską, i podczas rewizyi osobistej, przeprowadzonej w sposób gwałtowny, zabrał mu kilkaset rubli z pugilaresu. Oburzony tem książę — którego służący miał poprzedniego dnia podobną przeprawę — udał się w poniedziałek osobiście do Maksymowicza i zażądał w sposób stanowczy śledztwa. Maksymowicz przyjął go niegrzecznie i żądaniu odmówił. Książę tego samego dnia wysłał do Petersburga na ręce ministra dworu telegram, zaznaczając, że treść jego potwierdzi niebawem osobiście, ponieważ bezzwłocznie wyjeżdża do stolicy i starać się będzie o audyencyę u cara. Na odpowiedź długo nie czekał, przyszła ona wraz z dymisyą Maksymowicza i nominacyą Skałłona, który też zaraz w pierwszym dniu polecił przeprowadzić śledztwo w tej sprawie.

* * *

Warszawa. Według krążących pogłosek, przepisy, dotyczące wyborów do sejmu, będą dla ludności Królestwa Polskiego zupełnie inne, aniżeli przepisy, obowiązujące w guberniach wewnętrznych cesarstwa. Gdy dla Rosyi środkowej ustanowiono, że na 250.000 ludności przypada jeden wyborca, dla Królestwa Polskiego normę tę powiększono z takiem obliczeniem, że jeden wyborca przypadnie na 350 tysięcy mieszkańców. Z ramienia miast będą zasiadali tylko deputowani z Warszawy w liczbie 3 i z Łodzi w liczbie dwóch. Cenzus dla prawyborców z chłopów nie ulegnie zbyt poważnym zmianom w porównaniu z ogólną ustawą wyborczą: census majątkowy w miastach będzie powiększony o $1^1/_2$ raza, a to z powodu, że z zebranych przez władze danych okazuje się, iż większa część nieruchomości w miastach, jest w rękach żydów.

* * *

O stosunkach warszawskich tak pisze *Dziennik dla wszystkich*:

Wiemy, jak ciężki zarzut robimy klasom ludowym warszawskim, obwiniając je o współudział w zbrodniczych czynach, na których samą myśl, każdy uczciwy człowiek oburzyć się musi, a jednak tego zarzutu nie cofamy, i w imię prawdy cofnąć się nie możemy.

Bo prawdą jest, że w Warszawie lud morduje sam siebie.

Bo prawdą jest, że w Warszawie brat morduje własnego brata.

Bo prawdą jest, że w Warszawie Polacy mordują Polaków.

I trzeba przyznać z goryczą, że wszystkie te hańbiące czyny — popełniają jednostki z ludu, z ludu, który jak nas nieraz zapewniano, przechowuje w sercu szlachetne, patryotyczne tradycye przodków swoich.

Rzeczywiście, ładnie przechowuje...

Miejmy odwagę wypowiedzieć całą prawdę — oto znaczna część warszawskiego ludu—na wstyd i hańbę całego społeczeństwa — przeszła pod komendę zgrai międzynarodowych bandytów, anarchistów i burzycieli tego wszystkiego, co kilkanaście wieków cywilizacyi chrześcijańskiej zbudowało ciężką i bolesną pracą całych pokoleń. I te bomby, rewolwery, sztylety i noże, dziś zakrwawiają Warszawę — to ich dzieło, z którego mogą być dumni — gdyż z jednego z najmilszych, z najspokojniejszych miast w świecie — zrobili „miasto zbójeckie“.

I to wszystko dzieje się wtedy, kiedy z łaski Wszechmocnej Opatrzności zaświtał dla nas dzień szczęśliwszej przyszłości — i nie tylko dla nas lecz i dla całej wielkiej rodziny słowiańskiej.

A cóż na to panowie inteligenci warszawscy?

Oni obecnie nie mają czasu zajmować się „motłochem ulicznym“ i „szumowinami społecznemi“, — oni po cukierniach, kawiarniach — a jeśli gorąco — to i po mleczarniach układają programy polityczne i robią tysiączne kombinacye, z tem błogiem o sobie przekonaniem, że wprowadzają kraj na nowe tory, a mając przed sobą cel wzniosły i patrząc ciągle w górę, nie mogą widzieć co się dzieje u dołu, — a tam się dzieje bardzo źle.

Z wyjątkiem nielicznego grona ludzi poważnych i prawdziwie kraj swój miłujących — ogół inteligencyi warszawskiej, (bądźmy szczerymi) na zewnątrz — robi wrażenie przykre — nie odpowiada bowiem warunkom, wymaganym

---

3)

Walka z gruźlicą.

(Ciąg dalszy).

Skuteczniejszym więc może jest przyjęty we Francyi system zorganizowanej opieki domowej. Jest bowiem łatwiej i bez porównania taniej dostarczyć pacyentowi do domu pewnych artykułów do polepszenia jego wiktu, dobrego mleka, leków i środków desynfekcyjnych, niż go latami utrzymywać w sanatoryum. Ponieważ jest to bez porównania tańsze, można tymi samymi środkami rozciągnąć opiekę nad liczbą pacyentów o wiele większą i każdego z nich znacznie dłużej otoczyć nią. Jako leczenie może ten system przez dłuższe zastosowanie swoje uzupełnić to, w czem pod względem zupełności swojej pozostaje w tyle za systemem sanatoryów. Z profilaktycznych względów (to jest ze względu na przeszkodzenie temu, aby się choroba szerzyła) można doń przywiązywać znacznie większe nadzieje, niż do systemu sanatoryów. Mianowicie o ile chodzi o zapobieganie rozszerzaniu się choroby może on oddać usługi olbrzymie. I nie powinien on być rzeczą prywatnej filantropii ludzi dobroczynnych lub prywatnych towarzystw, ale w rękę ująć jego organizacyę powinny kraj i państwo. Stanie się on wtedy z pewnością jedną z najskuteczniejszych broni przeciw gruźlicy. Doniosłość i racyę tego projektu wykażę szczegółowo.

Należy między innymi otrząść się ze złudzeń o wielkich rezultatach pouczania ludności za pomocą publicznych wykładów i popularnych broszur. Najwyżej możnaby tą drogą dojść do tego, że suchotnicy ze sfer zamożniejszych i inteligentnych będą się zachowywali nieco mądrzej, niż dotychczas. Lecz rezultat, który w najlepszym razie da się osiągnąć u tych, o których właśnie w tym wypadku najwięcej chodzi, tj. u szerokich mas ludowych, może zasadzać się najwyżej na tem, że ci ludzie mniej brutalnie, niż dotąd, pluć będą na podłogę swoich mieszkań i warsztatów. I cóż z tego? — Jak trudno przychodzi człowiekowi wykształconemu robić coś, co mu wytłumaczono tylko na wykładzie lub co wyczytał w jakiejś broszurze, czego jednakże nigdy nie widział, jak to się robi, nie miał sposobności się temu przypatrzeć. Jak zbierać należy plwociny, desynfekcyonować je lub palić, jak desynfekcyonować bieliznę — to są wszystko rzeczy, które w paru słowach wytłumaczyć się nie dadzą, trzeba je demonstrować i to w taki sposób, jak one dadzą się wykonać szczupłymi środkami i wśród tych stosunków i warunków, w których dany człowiek żyje. Tu otwiera się więc najważniejsze, szerokie pole pracy dla opieki domowej.

W przeciętnej rodzinie robotniczej, w której żona prosto z ławki szkolnej w szkole ludowej, poszła na robotę, stąd za mąż, o pojęciu utrzymywania czystości odpowiedniej, odpowiedniego sposobu przyrządzania jedzenia, pielęgnowania chorego itp. wprost mowy być nie może. Tu potrzeba ogromnej, praktycznej pracy pedagogicznej. Potem: brak odpowiednich środków! Tu znów potrzeba pomocy materyalnej! Odpowiednie czynniki musiałyby w tych wypadkach albo po cenie kosztów własnych z zakupów *en gros* albo wprost darmo dostarczać odpowiednich naczyń, przyborów do jedzenia, środów desynfekcyjnych, bielizny, pościeli etc... W tym zakresie otwiera się ogromnie rozległe, prześliczne pole pracy dla rozumnej filantropii prywatnej, piękna dziedzina usiłowań dobroczynnych dla wielu pań, które z takim przejęciem się zwykły śpieszyć tam, gdzie ukoić można i trzeba to, co boli.

Ale i rezultaty tej opieki domowej są z góry ściśle ograniczone; stoją im bowiem na drodze stosunki mieszkań, których używają obecnie klasy ubogie. Dla ilustracyi stosunków pod tym względem przytoczę garść cyfr. Sięgnąć muszę znów do statystyki niemieckiej, bo innej prawie nie ma. Oto przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców utrzymuje mieszkanie złożone

	z jednego tylko opalonego pokoju:	z dwóch:
w Berlinie	438	307
w Wrocławiu	408	324
w Dreźnie	375	284
w Hamburgu	494	311
w Lipsku	466	247
w Królewcu	506	240
w Magdeburgu	457	235
w Lubece	377	313
w Halli nad Salą	429	231
w Goerlitz	463	226

Reszta utrzymuje mieszkania większe nad dwie stale opalane ubikacye.

Na każdy opalany pokój w tych miastach wypada według obliczenia dokonanego w roku 1900 przeciętnie 3·5 głów ludzkich. Dalej z ankiety w sprawie mieszkań w roku 1903 okazało się, że taki jeden pokój przeciętnie nie ma więcej pojemności nad 40 metrów kubicznych.

Tak więc na jedną głowę nie przypada znacznie więcej nad 10 metrów kubicznych, przy powierzchni podłogi około czterech metrów kwadratowych. Przytem zwrócić uwagę należy na to, że cyfry te wykazują tylko wyniki przeciętne, w praktyce zaś widzimy wiele takich mieszkań, które są przeludnione do tego stopnia, że w jednym pokoju mieszka 6, 7, 8 nawet 11 osób. Cyfra przeciętna więc właściwie nie wiele nam mówi. Wyjmę kilka cyfr z cennej pracy dr-a Marcuse'a dotyczącej stosunków w Mannheim. Zbadał on mieszkania 329 robotników chorych na gruźlicę. Dowiadujemy się tedy, że w tych mieszkaniach wraz z chorym na gruźlicę spało w jednym i tymsamym pokoju

w	2	wypadkach	7 osób
w	1	„ u	6 „
w	14	„ ach	5 „
w	28	„	4 „
w	49	„	3 „
w	67	„	2 „

Stu jeden z tych ludzi chorych na gruźlicę, a więc z badanej liczby 30·7% nie miało osobnego łóżka dla siebie, lecz spało z kimś drugim z rodziny. Z tych sześciu spało na jednem posłaniu z dwoma innemi osobami! Badania zarządzone w innych miastach niemieckich wykazały niemal takie same rezultaty, w Berlinie nawet smutniejsze. Zresztą w wielu mieszkaniach wstawienie do pokoju tylu łóżek, ile w niem mieszka osób, jest wprost niewykonalne z powodu braku miejsca.

Jest rzeczą znaną, że śmiertelność wzrasta wraz z gęstością zaludnienia mieszkań. W r. 1890 w Wiedniu w dzielnicy pierwszej, gdzie 1.92% ludności mieszkało w „gęsto zaludnionych“, a 1.66% w „przeludnionych“ mieszkaniach wynosiła śmiertelność tylko 11.4% — zaś w dzielnicy dziesiątej, gdzie w tym samym roku 28.3% ludności mieszkało w „gęsto zaludnionych“, a 14·5% w „przeludnionych“ mieszkaniach, wynosiła śmiertelność aż 34·9%, więc przeszło trzy razy tyle. W latach 1887 do 1890 zmarło w Wiedniu na choroby zakaźne w pierwszej dzielnicy na 100.000 mieszkańców 441, podczas gdy równocześnie w dziesiątej dzielnicy na tyluż mieszkańców zmarło na owe choroby 2.391, więc niemal sześć razy tyle. Śmiertelność z gruźlicy wynosiła w pierwszej dzielnicy w r. 1890 — 21.5 osób na 10.000 mieszkańców, zaś w dzielnicy dziesiątej 59.8 osób. Według badań Biggs'a w Nowym Jorku, Wernike'go w Poznaniu, Romberga i Haedike'go w Marburgu — istnieją wprost domy, do których tuberkuloza już jakby przyrosła i dziesiątkuje ich mieszkańców. Profesor Grube w złożonem w swoim czasie radzie sanitarnej miasta Gracu sprawozdaniu, wskazał na to, że są tam całe ulice, w których domy są poprostu ogniskami gruźlicy. Wymienił on 26 domów, w których w jednem pięcioleciu zmarło na tuberkulozę 136 ludzi, czyli 6% wszystkich zmarłych w Gracu w owym czasie. W jednym z tych domów w pięciu latach zmarło 6 osób na suchoty piersiowe, w drugim 7, w trzecim 10, a w jednym aż 13!

Z powyższego tedy okazuje się, że gęstość zaludnienia mieszkań jest jednym z decydujących czynników w śmiertelności z gruźlicy.

(Dokończenie nastąpi).

od ludzi świeconych każdego wielkiego miasta. Ten ogół, to po większej części umysły płytkie i powierzchowne, charaktery lekkie i nieopatrzne z ogromną dozą zarozumiałości, a z maleńkim bardzo bagażem istotnej wiedzy politycznej i społecznej. Przynajmniej taki on nam się wydaje z daleka. Być może, że się mylimy, być może, że kto go zna bliżej i dokładniej, inneby miał przekonanie; lecz, jak na teraz, opierając się na dotychczasowych danych, opinii tej wyrażonej, zmieniać nie mamy przyczyny. Że inteligencya warszawska nie dorosła do ważności chwili obecnej — to pewna.

A pp. dziennikarze warszawscy z obozu „liberalno-postępowego", miłośnicy i obrońcy ludu, ci socyalno-demokratyczni cóż na to?

Oni także obecnie nie mają czasu zajmować się „szumowinami i wyrzutkami społeczeństwa" (dawniej ich się nazywało ludem); oni nie tylko gadają — przepraszam — rozprawiają o wielkich reformach i kwestyach politycznospołecznych — lecz i piszą o nich, co jest daleko ważniejsze — śliczne artykuły (których powiedzmy nawiasem, nikt nigdy nie czyta), więc im nie starczy wolnych chwil na głębsze zastanawianie się nad teraźniejszem, wewnętrznem, tak groźnem i smutnem zarazem położeniem Warszawy.

Jaki nam wypada wyprowadzić wniosek z tego bolesnego nad wyraz obrazu? Oto ten: Warszawa w obecnym swym stanie (stan to gorączkowego podniecenia serc i umysłów) *nie może być przedstawicielką ani kierowniczką pracy narodowej.*

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Wczoraj w mieszkaniu członka ziemstwa Bajenowa, odbyło się posiedzenie wydziału reprezentantów ziemstw. Tuż po rozpoczęciu obrad wtargnęła do mieszkania policya, aby na rozkaz jenerał-gubernatora nie dozwolić na obrady. Chociaż policyanci grozili użyciem siły, zebrani nie usłuchali rozkazu. W końcu pozwolono na obrady, ale pod warunkiem, iż komisarze policyi będą na nich obecni.

Petersburg. Według urzędowych doniesień dnia 2 b. m. wybuchły w Baku ponownie zaburzenia. Strejkująca służba tramwajowa strzelała do żołnierzy, których powołano do pełnienia służby w tramwajach. Na wojsko, które wezwano celem przywrócenia spokoju, strzelano z okien i z dachów. Wojsko dało również strzały. Na drugi dzień rano panował spokój. Do godziny 1 popołudniu stwierdzono, iż poległo 8 mahometan, 1 Rosyanin i 3 Ormian. Ranieni: 1 komisarz policyi, 11 Ormian, 2 Rosyanie i 7 mahometan. Wieczorem przyszło znów do rozruchów i do starcia z wojskiem.

•

Z Mohylewa donoszą, że w dniu 29 z. m., kiedy gubernator mohylowski Klingenberg przejeżdżał główną ulicą, rzucono pod powóz bombę; rozległ się huk, bomba jednak nie eksplodowała. Gubernator zatrzymał powóz i sam wskazał na uciekającego sprawcę zamachu, którego policya odszukała i zaaresztowała.

•

O zbiegłym z aresztu wojskowego w Sewastopolu studencie uniwersytetu noworosyjskiego Feldmanie, zamieszanym w sprawę buntu na pancerniku „Kniaź Potemkin", *Birż. Wied.* podaje następujące szczegóły: Feldman był jedną z tych osób prywatnych, które tworzyły „komitet" na „Potemkinie" podczas pobytu pancernika w porcie odeskim. Kiedy „Potemkin" płynął do Teodozyi, to Feldman wraz z kilku innemi osobami, został wybrany dla przeprowadzenia układów z przedstawicielami Teodozyi w sprawie zaopatrzenia pancernika w węgiel i żywność. Feldman, wraz z kilku innymi delegatami udał się do Teodozyi na torpedowcu, do którego dano kilka strzałów. Raniony Feldman wpadł do morza, skąd go wyciągnięto i oddano w ręce władz. A teraz zdołał uciec.

Pokój.

Petersburg. Telegram cara do Roosevelta opiewa: Przyjm pan życzenia i wyrazy szczerego uznania z powodu pańskich osobistych energicznych starań, dzięki którym rokowania pokojowe miały pomyślny wynik. Mój kraj z wdzięcznością oceni będzie pański wybitny współudział w konferencyi pokojowej.

Rzym. Do *Tribuny* donoszą z Tsintsinu: Wiadomości o wielkiem niezadowoleniu i wzburzeniu w Japonii potwierdzają się; natomiast nie potwierdzają się pogłoski o ruchu rewolucyjnym w Japonii. Przerwanie kablów telegraficznych nastąpiło wskutek tajfunu, który szalał na morzu Japońskiem.

Portsmouth. Podpisanie traktatu pokojowego nastąpi dziś o godzinie 3-ej popołudniu.

Paryż. Do *Matin* donoszą z Portsmouth: Witte oświadczył, iż nie sądzi, aby ułożony przez Martensa i Dennisona tekst traktatu pokojowego, uległ jakim zmianom. Witte zatelegrafuje tekst ten do Petersburga, ale zastrzegł się, iż zgodzenie się na pokój przed podpisaniem traktatu pokojowego nie jest obowiązującem.

Portsmouth. Traktat pokojowy jest już gotów i będzie podpisany dziś popołudniu. Składa się on z 17 artykułów i krótkiego wstępu. Wyciąg z traktatu zostanie zatelegrafowany zaraz do Petersburga i Tokio, podczas gdy oryginalny tekst traktatu doręczą delegaci pokojowi swym rządom po powrocie do kraju. Ratyfikacye muszą być wymienione najdalej w przeciągu 50 dni. Delegaci japońscy mają nadzieję, iż wyjadą z Portsmouth jutro, rosyjscy zaś we środę.

Cholera.

Kwidzyn. *N. W. Mitteilungen* donoszą, iż u flisaka, który zachorował w Trelu, stwierdzono cholerę. W Grabowie zachorowała wśród objawów cholery pewna kobieta, żona flisaka, która przybyła tam z Solca. Przewieziono ją do Torunia, gdzie zmarła wczoraj.

W Mocker pod Toruniem zachorowała wśród objawów cholery pewna 14-letnia dziewczyna. Oprócz tego donoszą o dwóch podejrzanych o cholerę wypadkach, które stwierdzono na przedmieściu św. Jakóba w Toruniu.

Kwidzyn. Hakatystyczny *Ostmarken Verein* postanowił odroczyć z powodu cholery zapowiedziane na dnie 16—18 września uroczystości.

Nowy York. Parowiec linii Hamburg-Ameryka „Blücher", który tu wczoraj zawinął, odprowadzono z powodu wypadków cholery, które stwierdzono w Niemczech, na stacyę kwarantanny, gdzie poddano pod ścisłą obserwacyę. Stwierdzono, iż oprócz kilku wypadków odry, wszyscy podróżni są zdrowi.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi: Dnia 3-ego września stwierdzono w Prusiech 13 nowych wypadków cholery, z tego trzy z wynikiem śmiertelnym. Dnia 4-go września do południa stwierdzono 10 nowych wypadków, z tego trzy z wynikiem śmiertelnym. Do dnia 4 września do południa zachorowało więc na cholerę w Prusiech ogółem 66 osób, a zmarło 23.

Paryż. Wysoki urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz zawleczeniu cholery do Francyi.

Petersburg. Do Agencyi telegraficznej donoszą z Warszawy: Wskutek trudności, jakie władze pruskie z obawy przed zawleczeniem cholery czynią na granicy tratwom rosyjskim, spadły tu znacznie ceny drzewa, co wywoła ciężkie przesilenie w handlu drzewem.

Bydgoszcz. Z Nakła donoszą: W sobotę zachorowała tu na cholerę 1 osoba, cztery inne zachorowały nazajutrz wśród objawów cholery. Z wału nadnoteckiego, gdzie urządzono stacyę obserwacyjną, donoszą o podejrzanem zasłabnięciu jednego flisaka. W Stoewer w pow. kolmarskim stwierdzono dwa wypadki podejrzanego zasłabnięcia, w Białośliwie w pow. wyrzyskim (Ks. Poznańskie) jeden wypadek. W okręgu czarnkowskim zachorowali wśród objawów cholery trzej robotnicy, po jednym we wsiach: Brzeźnie, Romanshof i Wołkowej. Na łodzi, płynącej na Noteci pod Wyrzyskami, zachorował flisak. W Bilawach zmarło dwoje dzieci na cholerę.

Co i o czem piszą.

W dalszym ciągu swojej wakacyjnej wycieczki zawadził dr. Gerstmann o Strassburg, w którym właśnie miał się odbyć doroczny wiec katolików niemieckich. Dr. Gerstmann był pewny, że w mieście tak dużem zawsze pomieszkanie znajdzie. Zawiódł się jednak. Po długiem szukaniu, otrzymał wreszcie nocleg w hotelu, lecz pod warunkiem, że tuż przed głównym dniem zjazdu stanowczo opuści pokój, który już dawno przez komitet gospodarczy został na cały czas wiecu wynajęty. Musiał więc przedwcześnie wyjechać ze Strassburga, a widział tylko wstęp do wiecu katolickiego, to jest kongres dla ustalenia śpiewu gregoryańskiego w kościele łacińskim, w którym to kongresie wzięło udział przeszło 1.000 osób.

To też tylko niektóre szczegóły z programu wiecowego podaje dr. Gerstmann w *Gazecie Lwowskiej*. Świadczą one jednak dowodnie z jak wielką ostentacyą niemieccy katolicy odbywają coroczne swoje wiece. Wychodzą oni z tej zasady, że manifestacya taka głośna i pochody uroczyste masowe są potrzebne wobec tego, że naczelnik państwa niemieckiego i większa część książąt niemieckich należy do kościoła protestanckiego. Z tego więc powodu manifestują się niemieccy katolicy co roku jak najgłośniej i występują na ulicę wielkiemi masami i stwierdzają publicznie, że wiary swej nie chcą poświęcić dla celów państwowych, owszem stwierdzają zawsze dobitnie i wyraźnie, że przywiązanie do Rzymu i Głowy Kościoła katolickiego nie uwłacza w niczem patryotyzmowi niemieckiemu.

W tegorocznym wiecu — pisze dr. Gerstmann — wzięło udział przeszło 40.000 uczestników ze wszystkich zakątków państwa niemieckiego. Można więc sobie wyobrazić, z jakim trudem i kosztem połączone jest odbycie takiego zjazdu, jeżeli powaga jego ma być należycie zachowana. — Należą zaś do wiecu przez swych delegatów także wszystkie Stowarzyszenia katolickich robotników, czeladników i studentów.

Po nabożeństwie w przesławnym monasterze strassburskim odbędzie się uroczysty pochód przez miasto, który zajmie trzy godziny czasu, a każdy z 9 oddziałów po skończonym pochodzie w innym zgromadzi się lokalu na posiedzenie wstępne. Niepodobna bowiem tak wielkiego tłumu pomieścić w głównej hali wiecowej.

Każdy z dziewięciu oddziałów postępuje ze swoim sztandarem narodowym; będzie więc: sztandar pruski, wirtemberski, badeński, bawarski itd. na czele zaś pierwszego oddziału niosą sztandar państwa niemieckiego, a na czele drugiego oddziału sztandar papieski. Rozpoczną pochód konni heroldowie i cała kapela 9 pułku huzarów w strojach niemieckich landsknechtów na koniach. W pochodzie wystąpi 55 kapeli muzycznych, a co ciekawe, że jest między niemi 7 orkiestr wojskowych! Widocznie więc rząd nie uważa udziału wojska w tej manifestacyi za rzecz niewłaściwą! — Poszczególnych grup naliczyłem 509, a z tych 217 wystąpi z własnymi sztandarami.

W oddziale VII. znalazłem w programie pochodu także „Lemberg", ale to nie nasz „Lwów", tylko miasto w Lotaryngii. Z owego Lembergu, (a jest jeszcze inne miasto Lemberg w Turyngii), wystąpi katolicki związek robotniczy w imponującej liczbie 250 uczestników.

Na prezydenta wiecu desygnowany jest książę Lichtenstein; miasto Essen na siedzibę wiecu katolickiego na rok następny. Dekoracya miasta jest wspaniała, bo większość ludności w Strassburgu jest katolicka. Byłem ciekaw, czy miasto Strassburg zachowało jeszcze nieco cechy francuskiej, ale śledząc bacznie przekonałem się, że w ciągu jednej generacyi germanizacya ogromne tu zrobiła postępy i poprostu zatarła francuski charakter miasta. Nigdzie nie znalazłem francuskich napisów na szyldach sklepowych; na ulicy wszyscy rozmawiają po niemiecku, snać szkoła niemiecka spełniła swoje zadanie germanizacyjne.

Tylko na targu rozmawiały kobiety wiejskie między sobą po francusku. Na wsi więc dzieło wynarodowienia nie dało się tak prędko przeprowadzić.

Znakiem widomym nowej władzy i nowego porządku po zajęciu Alzacyi miał być „pałac cesarski", wzniesiony kosztem kilku milionów na gruntach, uzyskanych przez demolacyę murów dawnej francuskiej twierdzy. Ale zamiar ten nie udał się. Niemiecki architekt, (ten sam, który wybudował dworzec frankfurcki, największy w Europie) nie dopisał i postawił budynek tak niski i niepokaźny, że nawet sąsiadujący z nim gmach pocztowy w gotyckiej swej strukturze bardziej imponuje, niż siedziba cesarska w nowo zdobytym kraju. To też cesarz niemiecki nie lubi tego pałacu, a podczas częstych odwiedzin swych mieszka w Strassburgu, w pałacu namiestnikowskim, a nie we własnym domu.

Równocześnie ze Strassburgiem odbywa sąsiednie Baden-Baden także swoją doroczną uroczystość, ale całkiem innego rodzaju. Są to sławne międzynarodowe wyścigi konne na polach w Iffezheim, na które ze wszech stron świata zjeżdżają się do Baden-Baden bogacze, a także rycerze przemysłu — i to płci obojej — z okolic najdalszych.

Od wczoraj zaczęła się „die grosse Woche"; co dzień przybywają specyalne pociągi zbytkowe z Londynu, Amsterdamu i Paryża i — zwożą członków internacyonalnego „Golfklubu".

Nie widziałem tych wyścigów, którymi się zresztą nie interesuję, ale napatrzyłem się przygotowaniom do tej zabawy internacyonalnej. Na kilka dni bowiem przed rozpoczęciem „wielkiego tygodnia" zapełniają się wszystkie hotele szczelnie sportowcami, którzy przewijają się po bulwarze w swoich czterokonnych, ozdobnych brekach. Co chwila słyszy się trąbkę pocztową stangreta, siedzącego na tem olbrzymiem pudle. Towarzystwo bowiem „szanujące się" jedzie na wyścigi do Iffezheim powozami, a tylko szerokie masy publiczności jadą ekstracugami kolejowymi.

Sam wielki książę badeński, mimo sędziwego wieku, przerwie kuracyę w Mainau i przybędzie z całą rodziną do Badenu, aby w dniu, kiedy się rozstrzygać będzie główna wygrana, być obecnym na placu wyścigowym. Po wyścigach będzie w zamku wielkoksiążęcym wielki obiad na sześćdziesiąt nakryć, a nazajutrz wielki książę wraca do swego ustronia nad jeziorem Badeńskiem.

Ogół premij wyścigowych wynosi pół miliona marek, a pierwsza premia, ofiarowana przez miasto Baden-Baden, wynosi 80.000 marek i będzie w ostatni dzień wyścigów rozegrana. Widocznie się to miastu opłaca, skoro obciąża swój budżet corocznie takim wydatkiem luksusowym.

Wspomnę jeszcze o nowem, a bardzo ciekawem odkryciu, jakie zrobiono przed czterema laty w Baden-Baden. Oto przy kopaniu fundamentów pod nowy zakład kąpielowy (Augustabad) dla kobiet odkryto dawne termy rzymskie! Wiedziano wprawdzie z tradycyi, że Rzymianie, którzy tak się lubowali w łaźniach, mieli już w drugim wieku po Chrystusie w okolicach dzisiejszego Badenu swoje termy, za czem i to przemawiało, że miejscowość tę nazywali Rzymianie Civitas Aureliana Aquensis. Atoli dopiero przed czterema laty natrafiono przypadkiem na ruiny dawnych term rzymskich i stwierdzono niewątpliwie prawdziwość dotychczasowej tradycyi.

To też archeologowie wzięli się zaraz z niemiecką gruntownością do umiejętnego odsłonięcia tych arcyciekawych ruin dawnych term rzymskich. Łaźnie te leżały poniżej poziomu dzisiejszego rynku badeńskiego, schodzić więc trzeba po kilkunastu schodkach w dół, a widzieć można najdokładniej całe urządzenie łaźni, bo cała przestrzeń jest elektrycznie oświetlona. Wstęp bezpłatny, tylko kustosz oprowadzający za objaśnienia swoje, może aż nazbyt dokładne, dostaje od zwiedzających odpowiednie wynagrodzenie. Naraz około 20 osób może wejść do tych podziemi.

Będąc nad Renem, zapragnąłem także zobaczyć słynne miejsce kąpielowe Bad Ems nad rzeką Lahn. I tu niegdyś, wedle tradycyi, było *castellum* rzymskie, ale dotąd nie odszukano żadnych widomych śladów jakichkolwiek term rzymskich; tak, że najdawniejsze dokumenty historyczne co do tej miejscowości, jako kąpielowej, sięgają dopiero wieku XII po Chrystusie. Wody emskie już w wieku XVI były sławne i ściągały dużo pacyentów, ale że wieś była uboga i nie było żadnych budynków dla gości kąpielowych, przeto kuracyusze po prostu mieszkali pod namiotami. A leczyli się zapalczywie, wysiadując po kilka godzin w wodzie i pijąc źródła zdrowiodajne nie jak dziś na gramy, lecz na garnce. No i jakoś to pomagało ówczesnym ludziom.

W XVII wieku wydarzył się w Ems głośny skandal miłosny. Oto hrabia Locatelli z Medyolanu wykradł z „namiotu" słynną piękność, kochanicę wodza wojsk elektora trewirskiego, do którego Ems wówczas należało. Ten wypadek rozgłośny skłonił dopiero elektora trewirskiego do pobudowania mieszkań dla kuracyuszów.

Od początku XIX wieku należało Ems do księstwa Nassauskiego, a od r. 1866, po detronizacyi księcia nassauskiego (dzisiejszego w. księcia luksemburskiego Adolfa) przyłączone zostało do państwa pruskiego, wraz z Wiesbadenem i Homburgiem. Wszystkie te trzy miejscowości, słynęły dawniej jako jaskinie gry, obecnie przybywają do Ems przeważnie prawdziwi kuracyusze, chociaż i obecnie liczba gości dochodzi do 17.000 rocznie.

W promenadzie kurhauzu umieszczona jest na ziemi płyta biała marmurowa, wielkości metra kwadratowego, z następującym lakonicznym podpisem: „13 Juli 1870, 9 Uhr 10 Min. morgens". Płytę tę umieszczono w tem miejscu, gdzie w oznaczonym powyżej dniu i godzinie nastąpiła rozmowa posła francuskiego Benedetti'ego z królem pruskim Wilhelmem.

My, starsi, pamiętamy tę datę dobrze. Wtedy to, o tej 9 godzinie rano na promenadzie w Ems zażądał Benedetti w imieniu Napoleona III, aby król Wilhelm zaręczył na piśmie, że nigdy nie pozwoli ks. Leopoldowi Hohenzollernowi przyjąć ofiarowanej mu wówczas wakującej korony hiszpańskiej. I treść tego żądania była niezwykła i forma zupełnie nie dyplomatyczna, gdyż poseł francuski sprawę tak ważną załatwić usiłował nie w sali audyencyonalnej, ale na spacerze w parku, gdzie się właśnie mnóstwo osób przy dźwiękach muzyki przechadzało. Prowokacya była widoczna, to też cesarz Wilhelm wypowiedział wtedy pamiętne słowa: „Nie mam panu nic więcej do powiedzenia" i odwrócił się demonstracyjnie od posła francuskiego.

Już we dwa dni później nastąpiło wypowiedzenie wojny Prusom przez Napoleona III.

Cesarz Wilhelm I, jeszcze w charakterze króla pruskiego przez 20 lat z rzędu przyjeżdżał do Ems na kuracyę, to też miasto postawiło na promenadzie, po której się król zwykł był przechadzać, jego posąg z białego marmuru. Jedyny to w całych Niemczech pomnik cesarza Wilhelma nie w mundurze, tylko w zwykłym ubiorze cywilnym.

Z izby sądowej.

Tarnów, 3 września.

(O zabójstwo słuchacza filozofii).

W pierwszych dniach czerwca br. zamordowano w pobliżu Tarnowa słuchacza filozofii Ignacego Orłowskiego.

Jak się z przebiegu rozprawy odbytej tu przed sądem przysięgłych okazało, zabójstwa dokonał Henryk Partyka, 21 lat liczący parobczak ze wsi Krzyż, syn zamożnych rodziców, ale bardzo złej konduity moralnej i kilkakrotnie już karany za kradzież.

Oto wieczorem dnia 1 czerwca przechadzał się śp. Orłowski w towarzystwie pewnego znajomego i dwóch panien w okolicy wsi Krzyż, leżącej tuż pod Tarnowem. Rozmawiając żywo, usiadło całe towarzystwo na wzgórku tuż przy drodze, wiodącej do Tarnowa i nie spostrzegło, że po drugiej stronie drogi siedziało kilku podpitych parobczaków z Krzyża. Między nimi znajdował się także Partyka. Parobcy ci zaczęli też wnet niechlujnemi przezwiskami zaczepiać towarzystwo, widząc jednak, że nie zwraca na nich uwagi, jęli rzucać kamieniami. Gdy wreszcie kamień rzucony w stronę towarzystwa, zranił jednę z panien, p. Zawistowską w twarz, wówczas porwał się z miejsca śp. Orłowski, pobiegł ku napastnikom i uchwyciwszy jednego z nich, chciał go poprowadzić ku miastu, by oddać w ręce policyi i żądać zadośćuczynienia. Obstąpiono go jednak, a Partyka uderzył go kamieniem silnie w skroń i uciekł. Orłowski zachwiał się, pobiegł jeszcze parę kroków i upadł. — W kilku godzin po tym wypadku zmarł w szpitalu. Przyczyną śmierci, wedle orzeczeń lekarskich, było załamanie czaszki, zgniecenie mózgu i krwotok.

Przy rozprawie Partyka przyznał się do zabójstwa.

Ławie przysięgłych, składających się z samych włościan, postawiono dwa pytania, mianowicie co do zabójstwa Orłowskiego i co do uszkodzenia ciała przez zranienie w twarz p. Zawistowskiej. Przysięgli potwierdzili oba pytania, a trybunał, uznając pewne okoliczności łagodzące, skazał Partykę na cztery lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Ogół przyjął wyrok z wielkiem niezadowoleniem, domagając się surowszego i przykładniejszego ukarania wszystkich czterech awanturników.

Mały feljeton.

IMPROMPTU.

...Chmur opony złotych gwiazd zasnuły roje.
Mgłą wilgotną wieczorami jesień płacze... —
Daleko dzisiaj promienne oczy Twoje,
Bez których mi życie smutne i tułacze!

W słoneczne przestrzenie próżno dusza rwie się,
Zawarte szczęśliwej przeszłości podwoje,
Tęsknotę wieczór na skrzydłach wspomnień niesie,
Chmur opony złotych gwiazd zasnuły roje.

Pomnisz wiosnę? Czeremchowych woni zdroje,
Czar nocy miesięcznych w szmaragdowym lesie?
— Daleko dzisiaj promienne oczy Twoje,
Tęsknotę wieczór na skrzydłach wspomnień niesie...

Janusz Dzierzyński.

KRONIKA.

Lwów 5 września.

Nieznajomość konstytucyi austryackiej. *Diło* jest mocno oburzone na nas za nasz artykuł w niedzielnym numerze *Przeglądu* pod tytułem „Skargi Rusinów przed Europą". Powiada więc *Diło*, że *Przegląd* nie pozwala już skarżyć się na polską gospodarkę w Galicyi, nie pozwala powiedzieć Europie, jak Rusini cierpią pod uciskiem Polaków, a mianowicie, że nie mają równej z Polakami liczby posłów w Sejmie i w Radzie państwa, że nie mają takiej liczby, co Polacy, szkół średnich i tylu, co Polacy, uniwersytetów etc. etc." Owóż szanowna redakcya *Diła* może te skargi, któreśmy tu przytoczyli, ogłosić we wszystkich istniejących na kuli ziemskiej 764 językach, a my nietylko nie będziemy jej tego brali za złe, ale owszem uznamy, że oddała ona prawdziwą usługę sprawie dobrej, bo skompromitowała tych, co sieją nienawiść między dwoma bratnimi narodami. Przedewszystkiem bowiem raczy *Diło* przyjąć do wiadomości, że konstytucya austryacka, ustanawiając Radę państwa i Sejm galicyjski, tworzyła obie te instytucye ustawodawcze jako reprezentacye i n t e r e s ó w, a nie jako statystyczny wykwit liczby ludności. Postanowiła tedy, że będą reprezentowane w tych ustawodawczych ciałach stany (kurye) i majątki. Rusini zaś nie we wszystkich kuryach figurują, więc też nie we wszystkich mogą być wybierani.

Czyż jest to np. dowodem uciskania Rusinów przez Polaków, że Izby handlowo-przemysłowe nie wybierają Rusinów ani do Sejmu, ani do parlamentu, skoro Rusini ani na polu przemysłu, ani na polu handlu nie odgrywają tej roli, jaką właśnie odgrywają żydzi, którzy też z tych Izb najczęściej są wybierani. Nie może być także dowodem tyranii Polaków ten fakt, że i w tej kuryi, w której są Rusini głównie reprezentowani, mianowicie w kuryi mniejszej posiadłości włościańskiej, nie zawsze Rusini wybierają Rusina. Przecież niedawno dwaj wielcy agitatorowie ruscy, lubo ludzie starsi, to jednak namiętnością dorównywający najbardziej szalonym i egzaltowanym młodzieńcom, a w układaniu bombastycznych frazesów mogący odnieść pierwsze nagrody na turnieju podczas igrzysk delfickich, walczyli o mandat z p. Kazimierzem Obertyńskim, który żadnych nigdy frazesów nie układał, żadnych namiętnych mów nie wygłaszał, wściekłych artykułów nie pisał, a tylko gorliwie pracował nad podniesieniem stanu włościańskiego w swojej okolicy. Nie żałował ani fatygi, ani zabiegów, a kieszenią bardzo często i bardzo hojnie nakładał. Chłopi ruscy wybrali p. Obertyńskiego; jest że to objaw ucisku ze strony Polaków? Niech *Diło* podda ten fakt pod sąd Europy, jeżeli chce sumiennie i uczciwie jej przedstawiać stan rzeczy w naszym kraju. Co się zaś tyczy liczby szkół i uniwersytetów, to pod tym względem Rusini są w warunkach o wiele korzystniejszych, aniżeli Polacy. Mają bowiem szkół ludowych więcej niż Polacy, a w stosunku do potrzeby więcej także szkół średnich, bo ani jedno gimnazyum ruskie nie jest tak przepełnione, jak są gimnazya polskie. Wreszcie, liczba katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim będzie niezawodnie powiększona, jeżeli tylko znajdą się odpowiedni kandydaci do objęcia tych katedr. Niech *Diło* to się postara, a będzie to z jego strony o wiele patryotyczniejsza i pożyteczniejsza dla narodu ruskiego praca, aniżeli jątrzenie przeciw Polakom.

Słowa monarsze. *Wiener Allg. Ztg.* zapewnia, że z dobrego źródła dowiaduje się, iż Cesarz Franciszek Józef I, dowiedziawszy się o zawarciu pokoju rosyjsko-japońskiego, miał powiedzieć: „Pokój prawdopodobnie nie pozostanie bez wpływu i na przesilenie węgierskie. Co było możliwe między Rosyą a Japonią, nie będzie chyba tutaj niemożliwem. Węgierska koalicya powinna wziąć z Japonii przykład, że najpiękniejszym przymiotem człowieka jest umiarkowanie".

Zmiana własności. Wieś Korsów w powiecie brodzkim nabył od pp. Horodyńskich właściciel Brodów, p. Schmidt za 1,400.000 koron.

Cholera w Galicyi. Szósty wypadek cholery skonstatowano w gminie Grodzisko w pow. łańcuckim. Mianowicie zachorował tam flisak, który niedawno powrócił z Torunia. Siódmy wypadek zasłabnięcia zaszedł dnia 1 września. Zachorował żandarm w Padwi narodowej. Posterunek żandarmeryi znajduje się w najbliższym sąsiedztwie domu, w którym zaszły poprzednie wypadki. W tym ostatnim wypadku cholera została już klinicznie stwierdzoną; dwóch innych żandarmów niezwłocznie izolowano.

Konkurs na jedno galicyjskie miejsce funduszowe w c. k. Akademii Maryi Teresy w Wiedniu, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego do 20go września. Program Akademii, oraz informacye o szczegółach wyprawy dla uczniów można przeglądać w archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy, na dole).

Brak miejsca w gimnazyach lwowskich. Pisaliśmy już wczoraj, że koniecznem jest utworzenie we Lwowie jeszcze jednego gimnazyum, gdyż napływ uczniów jest z każdym rokiem większy, a przez utworzenie gimnazyum VII-ego nie przybyło nam klas, gdyż poprostu jest to tylko przekształcenie dawnych paralelek gimnazyum IV w nową instytucyę. Twierdzenie nasze okazało się słusznem. Jeszcze żadnego roku nie było takich trudności z zapisywaniem uczniów do niższych klas szkół średnich, jak teraz. Dyrektorowie odsyłają rodziców z zapisem od jednego gimnazyum do drugiego, wszędzie jednak słyszą oni tę samą odpowiedź, że nie ma już miejsca. Jedna z matek objechała z synkiem wszystkie gimnazya lwowskie, przyczem nie pominęła i szkoły realnej i wszędzie jej powiedziano, że do pierwszej klasy nie ma miejsca. Podobno wczoraj popołudniu odbyli dyrektorowie wszystkich gimnazyów lwowskich konferencyę celem naradzenia się, w jaki sposób nieprzyjętych dotychczas uczniów pomiędzy gimnazya te rozdzielić. Rezultat tej konferencyi nie jest nam jeszcze znany.

Smutny fakt. Pewien Lwowianin, który w czasie wakacyj zwiedził wiele małych miasteczek i wsi w okolicy Lwowa, opowiada w *Głosie Narodu*, iż w niedzielę na nabożeństwie w pewnej cerkwi usłyszał w kazaniu następujące zdanie: „Waszą biedę i poniżenie macie do zawdzięczenia tylko tym panom-Polakom, szlachcicom!... Gdyby nie oni, w każdej chacie byłby kęs mięsa, każda skrzynia kryłaby podostatkiem pieniędzy...".

Smutny to bardzo fakt, że kapłan, zamiast godzić waśni dwa bratnie narody, i szkoda wielka, że nie powiedziano nam, w której to cerkwi wygłoszono takie kazanie. Może przełożona władza duchowna pouczyłaby tego kapłana, że cerkiew nie jest odpowiedniem miejscem do szerzenia propagandy antypolskiej.

Jakkolwiekbądź jesteśmy przekonani, że tacy niechrześcijańscy i niekatoliccy kapłani należą zapewne do wyjątków.

Do nowo utworzonego gimnazyum ruskiego w Stanisławowie zapisało się do klasy pierwszej 140 uczniów.

Samobójstwo. W jednym z pierwszorzędnych tutejszych hoteli odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, 26-letni Józef Żebrowski, słuchacz uniwersytetu, kasyer kramu Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zwłoki odstawił komisaryat miejski do kostnicy Zakładu medycyny sądowej. Powód samobójstwa nieznany.

Spuszczenie nowego okrętu na morze. Z Tryestu donoszą, że w obecności namiestnikowstwa księstwa Hohenlohe i przedstawicieli władz spuszczono wczoraj na morze przy prześlicznej pogodzie nowy okręt Towarzystwa Austro-Amerykana „Zofia Hohenberg". W zastępstwie księżnej Hohenberg była chrzestną matką księżna Hohenlohe.

† **Janos hr. Esterhazy** umarł w sobotę w zamku swoim Ujlak pod Nyitrą na Węgrzech. Ożeniony był z Elżbietą hrabianką Tarnowską, córką Stanisławostwa Tarnowskich. Był to człowiek bardzo zacny, do naszego narodu bardzo przywiązany, wysoce kulturalny, interesujący się każdą poważną sprawą społeczną, polityczną i literacką. Zostawił dwoje dzieci, mówiących doskonale po polsku.

Konkurs dla skazańców politycznych. Lew Uherek, znany przyrodnik czeski, umierając, pozostawił fundusz na rzecz karanych więzieniem politycznych przestępców Słowian bez względu na to, jakiego są wyznania i jakiej narodowości słowiańskiej. Obecnie magistrat m. Pragi ogłasza: „Z funduszów Lwa Uherka, przyrodnika, przeznaczonych ku wsparciu biednych młodocianych więźniów politycznych, otrzyma w roku bieżącym 50 koron jeden przestępca polityczny, skazany na utratę wolności, który: 1. jest narodowości słowiańskiej w ogóle bez względu na wyznanie religijne; 2. nie przekroczył 24 roku życia; 3. jest niemajętny. Pomiędzy współubiegającymi się, ma pierwszeństwo najmłodszy, najbiedniejszy i najsłabszy. Ubiegający niechaj się zgłoszą do 20 września br. do rady miejskiej w Pradze, Lwowie, Krakowie, Lublanie, lub Zagrzebiu. Podpis: Magistrat król. miasta Pragi, dnia 21 sierpnia 1905".

Jak słychać w roku bieżącym pierwszeństwo otrzyma ofiara hakatyzmu.

Sposób poznawania fałszywych 50-koronówek. Pojawiła się — jak wiadomo — w obiegu olbrzymia liczba fałszywych banknotów 50-koronowych, niezwykle dobrze naśladowanych. To też wiele osób słusznie obawia się przyjmowania tych banknotów. Fałszerze podrobili wzór banknotu od papieru, barwy, aż do najdrobniejszego szczegółu w rysunku istotnie znakomicie, a przecież w druku tekstu węgierskiego popełnili dwa drobne błędy, które pozwalają odróżnić banknot fałszywy od prawdziwego w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości.

Oto na stronie banknotu niemieckiej, jak i węgierskiej są trzy podpisy guwernera, generalnego radzcy i sekretarza Banku austro-węgierskiego, a koło każdego podpisu wyrażoną jest ich godność. Pod węgierskim napisem na banknocie obok podpisu po lewej stronie znajduje się napis „fötanácsos", co znaczy radzca generalny. W tem słowie na fałszywym banknocie popełniono dwa błędy, a mianowicie w drugiej zgłosce jest zamiast *a* postawione *o*, zaś w trzeciej zgłosce nad *á* brak jest akcentu (accentus acutus), tak, że na fałszywym banknocie napis ten brzmi „fötonacsas" zamiast jak brzmieć powinien „fötanácsos".

Zakład PP. Nazaretanek. Dnia 9 września 1905 rozpoczyna się rok szkolny nabożeństwem w kaplicy zakładowej SS. Nazaretanek we Lwowie ul. Unii Lubelskiej l. 9.

Sprostowanie. Z powodu doniesienia, pomieszczonego w *Przeglądzie* o wystawieniu na licytacyę „Domu Polskiego" w Bielsku, proszę w imieniu prawdy i poczucia narodowego o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Dom polski" w Bielsku, nabyty w r. 1902 przy pomocy pożyczki Banku krajowego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z dokładem groszy robotniczych i moich 2.500 koron, nie jest wcale instytucyą moją, w tem znaczeniu, jakoby był moją własnością, gdyż jak już dokumentami publicznie udowodniłem i każdy może sprawdzić w tabuli Bielska, jest on zapisany na własność „Spółki pomocy i ochrony narodowej, stowarzyszenia przemysłowo-pożyczkowego" w Białej. Dom ten nie służy też żadnemu pożytkowi mojemu, albowiem wcale w tym domu, ani wogóle w Bielsku nie mieszkam, lecz w Białej, a cały Dom z ogrodem służy „Związkowi chrześcijańskich robotników i robotnic", oraz „Sokołowi bielskiemu", miejsce zborne celem zgromadzeń, przedstawień,

zabaw i ćwiczeń, oraz za czytelnię; daje też przytułek chwilowy niejednemu Polakowi, który się tam zgłosi, a w ostatnich zwłaszcza dwóch latach zgłaszało się ich niemal codziennie bardzo wielu, szukając schronienia, porady i wsparcia.

Obecnie Dom Polski nie zbankrutował, bo wartość samej realności oszacowano sądownie na 42.000 koron, a ze wszystkiemi urządzeniami i sprzętami wartość „Domu polskiego" wynosi najmniej 46.000 koron, wszystkie zaś jego ciężary wynoszą w obecnej chwili 40.958 koron, a więc zostaje nadwyżka stanu czynnego nad biernym 5.042 kor.

Podstawą obecnego przesilenia jest właściwie konflikt z niemieckim magistratem Bielska, który jako miejscowa I-sza instancya podatkowa, wymierzył podatek domowo-czynszowy z tejże realności w tej samej wysokości, w jakiej go płacono wówczas, gdy dom ten był domem czynszowym, podczas gdy dziś żadnego on nie niesie czynszu. Magistrat hakatystycznego Bielska mimo to nie chciał nawet czekać na skutek prośby, wniesionej do ministerstwa o spłatę zaległości ratami i o odpisanie lub o zniżenie podatku domowo-czynszowego do słusznej miary, lecz podał o licytacyę.

Chodzi zaś w obecnej chwili o zapłacenie kwoty około 2.600 kor. dla zupełnego uporządkowania finansów „Domu polskiego" w Bielsku.

Jeżeli społeczeństwo dopuści do sprzedaży Domu polskiego w ręce czyhających na niego hakatystów z powodu marnej kwoty 2.600 kor. — będzie to rzeczywiście bankructwem, ale zaprawdę nie mojem.

Łączę wyrazy poważania *X. Stojałowski.*

Wykrycie machin piekielnych. Z Lublina donoszą: Dziś w nocy, na stacyi Lublin, przyszedł pociąg, dążący z Kowna do Warszawy. Przy wyładowywaniu wagonu bagażowego wydostano pomiędzy innemi zaadresowany na stacyę Lublin kosz, którego znaczna waga zwróciła uwagę tragarzy. Kosz przeniesiono do oddziału bagażowego stacyi. Tu jeden z tragarzy zauważył, iż ponad koszem zawisł lekki obłoczek dymu. Okazało się, iż tli się lont, przytwierdzony do jakiegoś przyrządu w koszu. Knot oczywiście zagaszono i przystąpiono do zbadania zawartości kosza. Mieściły się w nim dwie maszyny piekielne z lontem, doprowadzonym do trzech balonów z benzyną i naftą, wagi 2 pudów 28 funtów. W słomie znaleziono ukryty zegar automatyczny, zapalający uderzeniem kapiszona knot o oznaczonej godzinie. Służba przez zagaszenie knota zapobiegła wybuchowi maszyny piekielnej.

„Biurokrata". Ciekawa sprawa będzie rozważana w jednym z sądów warszawskich. Oto w pewnej kancelaryi interesent niezadowolony z urzędnika, odezwał się: „Pan jest biurokratą". Urzędnik spisał protokół i zaskarżył owego pana do sądu, który ma rozstrzygnąć, czy wyraz „biurokrata" jest naganny.

Biała chorągiew. Z Feldbach, w Styryi donoszą pod dniem 1 września: Od przedwczoraj powiewa biała chorągiew na budynku tutejszego sądu powiatowego na znak, że w tamtejszych aresztach niema żadnego przybysza.

O krytykę teatralną. W kwietniowym zeszycie wychodzącego we Lwowie *Wistnyk*'a zamieścił ruski literat, p. S. Czarnecki artykuł p. t. „Nieco o naszym teatrze" w którym wystąpił przeciw byłemu dyrektorowi teatru ruskiego, p. Michałowi Hubczakowi, zarzucając mu rozmaite nadużycia, jakich miał się dopuścić tak wobec samej instytucyi, jakoteż i personalu, tudzież poddał nader zjadliwej krytyce kierownictwo teatru pod względem artystycznym. Rzecz prosta, że p. Hubczak uczuł się bardzo temi zarzutami dotknięty, pociągnął więc do sądowej odpowiedzialności p. Czarneckiego, jako autora artykułu, a p. Hnatiuka, jako odpowiedzialnego redaktora *Wistnyka*. Rozprawa odbędzie się w poniedziałek, 11 b. m.

Brak wagonów w Rosyi. Rosyjskie koleje żelazne odczuwają taki straszny brak wagonów, których wiele zniszczono podczas wojny, że pod wpływem nalegań świata przemysłowego i handlowego udały się do austryackich kolei żelaznych z prośbą o wypożyczenie wagonów. Austrackie koleje żelazne miały odpowiedzieć Rosyi, że z największą chęcią wypożyczą jej 10.000 wagonów towarowych. Taką to wiadomość czytamy w pismach warszawskich, zdaje nam się jednak, że musi tu zachodzić jakaś mylka, albowiem austryackie wagony mogłyby kursować tylko na linii warszawsko-wiedeńskiej; na innych zaś liniach nie, gdyż rosyjskie koleje są o wiele szersze od austryackich.

Przygoda w Zakopanem. Pan Leon Przechadzki, Królewiak, opowiada w *Kuryerze warszawskim* — jak powiada — „dla przestrogi innych" o przygodzie, jaka go spotkała tego roku w Zakopanem. Pisze on:

Ze znajomym moim. p. Blumenhertzem, Lwowianinem, udaliśmy się na wycieczkę do doliny Kościeliskiej. Po dwudniowej wędrówce, tak zwyklej zresztą wśród tych wszystkich, którzy pragną na miejscu obejrzeć cuda przyrody tatrzańskiej, wracamy do Zakopanego, gdy oto zadziwia nas niezwykła illuminacya na górach od licznych płonących pochodni. Sądziliśmy, że jakieś większe towarzystwo wybrało się w drogę wespół z przewodnikami. Tymczasem dowiadujemy się, że właścicielka willi, przez nas zamieszkanej, niewiadomo z jakiej przyczyny, zaalarmowała urząd klimatyki, jakobyśmy zginęli w przepaściach górskich. Klimatyka wysłała górali na poszukiwania.

Można zapewne chwalić taką pieczołowitość o gości, gdyby nie jej następstwa, bardzo nieprzyjemne. Oto nazajutrz zjawił się u nas inspektor policyi i zażądał, abyśmy zapłacili klimatyce 100 zlr. jako zwrot kosztów tych poszukiwań. Daremnie tłómaczyliśmy mu, że nie możemy odpowiadać za fałszywy alarm ze strony naszej gospodyni, że kilkodniowe wycieczki w góry są w Zakopanem na porządku dziennym, że nie istnieją wcale przepisy, nakazujące zawiadamiać klimatykę o zamiarach zwiedzania okolic zakopiańskich itd. Inspektor policyi pozostał niewzruszony przy swojem żądaniu i dał nam do zrozumienia, iż w razie niezapłacenia wymaganej sumy, zaaresztuje nas.

Chcąc uniknąć tej ewentualności, jakoteż płacenia całkiem niesłusznie i niepotrzebnie 100 złr. opuściliśmy Zakopane wcześniej, niż było naszym zamiarem.

Protest. *Syn Otieczestwa* donosi: Senatorowi Postowskiemu polecono przeprowadzić śledztwo z powodu „protestu" mieszkańców Królestwa Polskiego przeciwko uchwałom Komitetu ministrów w sprawie polskiej.

Wyspa Helgoland tonie. Nabyta od Anglików przed kilkunastu laty wyspa Helgoland poczyna tonąć w morzu. Wszelkie środki zapobiegawcze, nie pomagają. Woda wdziera się gwałtownie w skały, wyżłabia w nich szczeliny i powoduje obsuwanie się ziemi. Czwarta część wyspy w ciągu ostatnich kilkunastu lat zatonęła w morzu. Jeżeli to obsuwanie potrwa w tym stopniu dalej, jest obawa, że wyspa ta w 30 latach zupełnie w morzu zatonie.

Doskonały rezultat projektowanego zamachu. Z Łodzi ponoszą pod datą sobotnią: Dziś przed południem kilkudziesięciu żydów (Achtesów tj. stronników Bundu) przechadzało się na przestrzeni pomiędzy mostem na Łódce i fabryką K. Biedermanna, widocznie oczekując na kogoś. Naraz dał się słyszeć strzał. Dwaj żołnierze wybiegli z fabryki pochwycili strzelającego, który upadł na ziemię. Reszta towarzyszących mu robotników rozbiegła się. Jak się okazało, ten, którego aresztowano, miał w kieszeni rewolwer z odwiedzionym kurkiem, przygotowany widocznie do popełnienia zamachu. Rewolwer wypalił przypadkowo w kieszeni i kula okaleczyła mu nogę, wskutek czego upadł i został pojmany.

Przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Ludwika Piątkiewicza z Podwołoczysk do Husiatyna, a Tomasza Vogla z Łąki do Podwołoczysk.

Królowa Wilhelmina. Wszyscy ci, którzy widywali królowę za jej czasów panieńskich, którzy pamiętają jasną, promienną weselem i zadowoleniem młodziutką twarz monarchini holenderskiej, nie poznaliby chyba szczęśliwej niegdyś, pełnej nadziei dziewiczej królowej. Oblicze jej, jakby ciemną chmurą przyćmione; zgasł blask oczu, ustępując miejsca zamyśleniu, wyrazowi przygnębienia. Młoda królowa bowiem doznała najcięższego zawodu, jaki może spotkać kobietę. — Holandya nie ma dotąd następcy tronu. W tym smutku monarchini bierze szczery udział i naród cały, bardzo do królowej przywiązany; jest ona ostatnią swego rodu i w niej naród pokładał wszystkie swe nadzieje. W ciągu ostatnich lat trzech królowa Wilhelmina postarzała się o lat 15, a na dworze, zarówno w Hadze, jak i w Loo, panuje atmosfera przygnębiająca. Takie to niedawne wydają się czasy, kiedy w pałacu haskim rozbrzmiewał śmiech dzieci, które przychodziły bawić się z dziecięcą królową! Dzisiaj wszystko się zmieniło, a królowa, o ile może, ukrywa swój smutek w Loo, gdzie przebywa całymi miesiącami.

Mąż zaś królowej stracił zdrowie i siły żywotne za młodu na lamparteryi w lupanarach berlińskich i kiedy się żenił z królową Wilhelminą gonił już ostatkami sił fizycznych. Nic więc dziwnego, że młoda królowa nie znalazła w nim tej świeżości uczuć, jakiej spodziewała się po człowieku stosunkowo jeszcze bardzo młodym.

Samochody — a bogactwo narodów. Podczas gdy we Francyi jest już podobno przeszło 10.000 samochodów, a we Włoszech przeszło 3000, to w Galicyi cyfra ich dosięga już podobno do.... dziesięciu sztuk. A podczas gdy we Włoszech jest przeszło 300.000 bicyklów, to Galicya podobno nie posiada ich nawet tysiąca. Mała zaś Belgia, posiadająca 5½ miliona ludności, a więc o 2 miliony mniej niż Galicya, opłaciła przed sześciu laty podatek od 194.000 welocypedów.

Cyfry te mogą posłużyć za porównanie stosunku bogactwa tych krajów.

Temperatura dnia 2 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +12, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach +14, w Wiedniu +13, w Salcburgu +11, w Gracu +13, w Pradze +13, w Tryeście +19, w Abbazyi +16, w Raguzie +16, w Budapeszcie +15, w Berlinie +13, w Hamburgu +13, w Monachium +11, w Zurychu +12, w Genewie +12, w Lugano +14, w Anglii +10, w Paryżu +11, w Biarritz +18, w Nizzy +18, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +15, w Rzymie +16, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +16, w Sztokholmie +9, w Petersburgu +9, w Wilnie +11, w Warszawie +12, w Moskwie +10, w Kijowie +12, w Odessie +16, w Serajewie +11, w Belgradzie +14, w Bukareszcie +19, w Sofii +15, w Konstantynopolu +23, w Atenach +21. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w całej Europie z wyjątkiem krajów austryackich nad Adryatykiem i północnych Włoch.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 9 R. w poł. + 12 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogodnie.

Także filozof.

Ona. Cóż to za wspólne pożycie nasze! Wcale się nie dzielisz ze mną swemi myślami.

On. Ależ, dziecko! Zkądże ja mam te myśli ciągle brać?

W „Gwieździe".

— Dlaczego nie bierzesz udziału w strejku?
— Mam do tego siedm powodów.
— Siedm powodów? Jakież to?
— Żonę i sześcioro dzieci.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Karykatury," sztuka w a. Kisielewskiego. — We środę „Sztygar," operetka Zellera. — We czwartek „Karykatury". — W piątek „Lysistrata," operetka P. Linka.

Colosseum Hermanów. Od 1-go września *Księżna Yvonne de Mayrenna* ze swoimi cudownie tresowanymi *3 słoniami* i 10 sensacyjnych atrakcyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

Magistrat krakowski na wczorajszem posiedzeniu zajmował się zarządzeniem środków zaradczych, z powodu pojawienia się cholery w Galicyi. Uchwalono natychmiast urządzić szpital choleryczny w baraku szkolnym w ogrodzie angielskim.

Na zaproszenie delegata Fedorowicza zebrali się wczoraj reprezentanci starostwa, wojskowości, gminy m. Krakowa i powiatu krakowskiego celem obrad nad środkami ochrony przeciw cholerze. Osiągnięto porozumienie co do wspólnej akcyi. Gmina urządziła szpital choleryczny w szpitalu Bonifratrów a dom izolacyjny w ogrodzie angielskim. Wojskowość poczyniła ze swej strony wszelkie potrzebne przygotowania. Lekarz dr. Droba zwrócił uwagę na konieczność sanitarnego badania robotników, czyszczących zbiornik wodociągowy.

Komisya węglowa Rady miejskiej uchwaliła utrzymać dotychczasowe ceny węgla w miejskich składach, mimo, że kopalnie podniosły cenę o 4 hal. na centnarze cłowym od dnia 1 września br.

We środę odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw zegarmistrzowi Holikowi, oskarżonemu o współudział w głośnej kradzieży brylantowej kolii hr. Olgi Borkowskiej. Oskarżenie opiera się na zeznaniach byłego starszego konduktora kolei państwowych Pilawskiego, który odsiaduje właśnie karę za kradzieże kolejowe.

Część ekonomiczna.

Wiedeń. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4929 sztuk. W tem było z Galicyi 60 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. — Niesprzedano 52 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 16 sztuk po 68 do 75 K., 28 sztuk po 76—82, 15 sztuk po 83 do 88 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 56—70, bydło chude po 40 do 57 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Głosy publiczności.

Wykaz ofiar na budowę rz. kat. kościoła w Nowemsiole koło Podwołoczysk, złożonych w miesiącu lipcu i sierpniu b. r., na listę Wp. Waleryi Czarniakowskiej w Lisiczyńcach: Od p. Kierskiej i jej rodziny 10 koron, z redakcyi *Przeglądu* przysłano 6 K., z puszki w Lisiczyńcach z lipca 24 K., za cegiełki od p. Teodozyi Smarzewskiej 10 K., za cegiełki od p. Rysi Domaszewskiej zebranych 13 K. Drugi raz z puszki z Lisiczyńcach otworzonej 2 sierpnia r. b. 40 K. Datek na rok 1905 p. Waleryi Czarniakowskiej 50 K. — razem 153 K., którą to kwotę złożyłam na książeczkę gal. Kasy Oszczędności.

Wyrażając serdeczne dzięki i „Bóg zapłać" za łaskawe datki wszystkim ofiarodawcom, i nadal apeluję do serc katolików-Polaków o dalsze, choćby najdrobniejsze ofiary na rzecz naszego kościółka.

Walerya Czarniakowska.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 3 września.

(Z.) Prawie w całej monarchii padały deszcze w minionym tygodniu. Dla roślin okopowych, znajdujących się jeszcze w ziemi, było to całkiem dobrze, tylko co do kartofli zaczynają się rolnicy już skarżyć na nadmiar wilgoci, osobliwie w Niemczech. Bardzo zbawienny wpływ natomiast wywarły ostatnie deszcze na stan wody w rzekach, który był już tak niski, że zachodziła obawa wstrzymania żeglugi.

Ponieważ obecnie nie ma chwilowo żadnych robót w polu, przeto rolnicy, mając czas i chcąc zatrudnić furmanki, dowożą znaczne ilości zboża na targi. To zwiększone zaofiarowanie zboża wywołało w pierwszej połowie minionego tygodnia lekkie osłabienie się tendencyi cen, powstrzymały je jednak w dalszym ciągu kolosalne zakupna młynów budapeszteńskich. Obliczają, że zakupiły one w ciągu przeszłego tygodnia przeszło 400.000 centnarów metrycznych pszenicy.

W rezultacie więc notowania cen pszenicy w końcu tygodnia są o 10 halerzy na 50 kilo wyższe od zeszłotygodniowych.

W jęczmieniu ożywia się, aczkolwiek zwolna, eksport do Niemiec południowych. W innych gatunkach ziarna obroty były bardzo słabe.

Oficyalne notowania cen pszenicy na targu tutejszym wahają się od 8 kor. 15 hal. do 9 kor. 25 hal. za 50 kilo, przyczem najgorszy gatunek towaru ma wagę 77 kilo, a najlepszy 82 kilo na hektolitr.

Notowania cen żyta wahają się od 6·65 do 7 koron za 50 kilo (waga od 71 do 77 kilo).

Za kukurudzę węgierską starą płacono 8·50—8·65. Cinquantin 8·70—9·00.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 6·40—6·60, średnie gatunki 6·50 do 6·70, prima 6·90—7·30.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego koalicyi p. Vazsonyi postawił wniosek, aby który z członków koalicyi wniósł gotowy już projekt, dotyczący powszechnego prawa wyborczego, albo żeby sejm wybrał komisyę, którąby na podstawie dat dostarczonych przez ministra spraw wewnętrznych, przedłożyła projekt reformy wyborczej, opartej na powszechnem prawie głosowania. Nad projektem tym musiałyby się jak najspieszniej rozpocząć obrady, aby zapobiedz temu, by rząd nie nadużywał idei powszechnego prawa głosowania do swych taktycznych celów.

Banffy oświadczył, iż na wniosek ten zupełnie się godzi i że dziś na posiedzeniu komitetu kierującego koalicyą, sprawę tę poruszy. Gdyby komitet powziął uchwałę odmowną, to on na posiedzeniu sejmu dnia 15 września przedłoży w Izbie poselskiej wniosek, zainicyowany przez Vazsonyi'ego.

Petersburg. Szach zwiedzał wczoraj ogrody w Peterhofie i dokonał kilku zdjęć fotograficznych. Popołudniu złożył wizyty członkom rodziny carskiej; był także z wizytą u w. księżnej Maryi Pawłównej.

Podczas obiadu galowego, który się odbył w pałacu carskim w Peterhofie, car wniósł następujący toast na cześć szacha:

„Czuję się zniewolonym wyrazić W. C. Mości wielkie zadowolenie z tego powodu, że możemy W. C. Mość znów powitać w naszem gronie, oraz z tego, że mogę W. C. Mość ponownie zapewnić o przyjaznych uczuciach. Życzę jak najlepszego rozwoju Persyi i piję na zdrowie W. C. Mości". Orkiestra zagrała hymn perski.

Szach odpowiedział: „Jestem bardzo wzruszony przyjaznemi życzeniami, jakie W. C. Mość raczyłeś mi wyrazić. Spełniam przyjemny obowiązek, wyrażając W. C. Mości głęboką wdzięczność za gościnne, gorące przyjęcie, które mi zgotowano w granicach państwa, a przedewszystkiem w Peterhofie. Wspomnienie tej podróży wryje się głęboko w mą pamięć i pozostanie na zawsze ze wspomnieniem moich poprzednich podróży do Rosyi. Pozwól mi W. C. Mość wychylić tę szklankę na zdrowie W. C. Mości, za zdrowie obu carowych, jakoteż całej rodziny carskiej, oraz na przyszłość i wielkość Rosyi". Orkiestra zagrała hymn rosyjski.

Paryż. Wczoraj otwarto tu obrady kongresu wolnomyślnych. Przybyli reprezentanci wszystkich krajów z Europy i Ameryki. W uroczystem otwarciu kongresu wzięło udział przeszło 3.000 osób.

Petersburg. Jenerał Liniewicz telegrafował do cara: Dnia 3 b. m. rano wojska nasze w Korei odparły kilka energicznych ataków, wykonanych przez sześć batalionów japońskich i 12 dział. Równocześnie rozpoczęli Japończycy ofenzywę przeciw naszym oddziałom pod Kian-Keregin.

Barcelona. Dzienniki donoszą, iż liczba osób, które podczas onegdajszego zamachu dynamitowego odniosły rany, wynosi przeszło 60; z nich większa część odniosła ciężkie rany. Dwie kobiety umarły.

Według dochodzeń policyjnych, bomba ukryta była w kostce ulanej z gipsu. Śledztwo nie wykryło dotychczas sprawcy zamachu.

Wiedeń. *N. Freie Presse* donosi, że wczoraj popołudniu w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych zebrała się austro-węgierska konferencya celna celem przygotowania materyału dla definitywnych rokowań o traktaty handlowe z Szwajcaryą i Bułgaryą. Spodziewają się, że ustne rokowania z reprezentantami obu państw, a w każdym razie z reprezentantami Szwajcaryi będą się mogły rozpocząć już w połowie września.

(Depesze popołudniowe.)

Warszawa. Skutkiem starań dyrektora instytutu muzycznego Emila Młynarskiego, jen. gubernator Skałłon zezwolił na prowadzenie wykładów po polsku. Poczyniono zabiegi o otwarcie klas ogólnokształcących przy instytucie.

Kiszyniów. Wczoraj miał się tu odbyć pogrzeb pewnej biednej kobiety, nazwiskiem Lea Körpermann, którą zabili ulicznicy. Wielki tłum ludzi, złożony z żydów i robotników Rosyan, towarzyszył konduktowi. Nagle rozległy się strzały i pojawili się policyanci i dragoni z dobytą bronią. Powstało straszne zamieszanie, wszyscy poczęli uciekać, a zwłoki porzucono na środku ulicy. Później tłum je zabrał. Wiele osób zostało zranionych uderzeniami, zadanemi szablą lub kijem, tudzież bronią palną. Sprawozdawców dziennikarskich policya nie dopuszczała do miejsca zaburzeń. Rannych odstawili policyanci do szpitala. Publiczności nie pozwolono towarzyszyć rannym. Szpital żydowski otoczyło wojsko. 50 osób aresztowano. Tłum rozszedł się w wielkim pośpiechu. Przed budynkiem policyi, oraz przed szpitalem żydowskim gromadzą się krewni i przyjaciele osób aresztowanych i rannych, i starają się dowiedzieć się czegoś o ich losie. Wieczorem uspokoiło się w mieście. Główne punkty miasta są obsadzone przez patrole. Co do liczby rannych niema jeszcze informacyj.

Berlin. Według prywatnych wiadomości z Libawy przyszło tam w sobotę wieczorem do zaburzeń. Gdy powołani pod broń rezerwiści maszerowali na dworzec, wielki tłum ludzi rzucił się na wojsko, prowadzące rezerwistów, i wezwał ich, aby stawili opór. Kozacy natarli na publiczność i rozprószyli ją. Jeden oficer dragonów został zraniony kamieniem, a z publiskiego domu strzelano do wojska. Kozacy również dali ognia i potem szturmem wtargnęli do owego domu. Ośm osób zraniono, z tych jedna już umarła. Jednego urzędnika policyjnego zabito, a jednego żołnierza zraniono. Aresztowano 122 osób. Porządek w mieście już przywrócony, fabryki są w ruchu.

Petersburg. Wicegubernator piotrkowski Rejnhard, został mianowany gubernatorem radomskim.

Wasylków. Onegdaj w nocy dwoma strzałami z rewolweru zraniony został niebezpiecznie pewien podoficer żandarmeryi. Sprawca uciekł.

Ekaterinburg (w gubernii permskiej). Na naradach studentów rosyjskich większość oświadczyła się za wznowieniem wykładów.

W niektórych powiatach szerzy się tyfus brzuszny.

Petersburg. *Petersburskaja Gazjeta* donosi, że znajdujący się w niewoli japońskiej admirał Niebogatow wyraził podobno życzenie przyjęcia poddaństwa japońskiego. Rząd japoński, jak donosi z Matsujamy pewien oficer rosyjski, oświadczył Niebotowowi, że Japonia woli, aby tacy żołnierze znajdowali się w szeregach jej wrogów, niż w liczbie jej poddanych.

P o k ó j.

Paryż. *Matin* oświadcza, że na podstawie doniesień z Portsmouth może naszkicować warunki rosyjsko-japońskiego traktatu pokojowego.

Wstęp traktatu przypomina zamianowanie pełnomocników i stwierdza osiągnięte przez nich porozumienie.

Art. 1 konstatuje przywrócenie pokoju i przyjaznego porozumienia między Rosyą a Japonią.

W art. 2 uznaje Rosya przewagę interesów Japonii w Korei.

Art. 3 zajmuje się równoczesnem opróżnieniem Mandżuryi.

Art 4 oświadcza, że prawa Rosyi na półwyspie Laotuńskim przechodzą na Japonię.

Art. 5 konstatuje handlowe równouprawnienie wszystkich państw w Mandżuryi.

Art. 6 dotyczy podziału kolei Kuanczeng.

W art. 7 obowiązują się Rosya i Japonia przeprowadzić połączenie kolejowe Kuanczeng.

Art. 8 postanawia, że obie części tej kolei mają być tak administrowane, aby ruch po obu stronach nie był tamowany.

W art. 9 Rosya odstępuje część Sachalinu aż po 50° szerokości północnej. Ustala się wolną żeglugę w cieśninie La Pérouse i w cieśninie Tatarskiej.

Art. 10 wylicza prawa rosyjskich kolonistów na Sachalinie, którzy zachowają swą narodowość. Japonia jednakże może zesłańców wydalić.

Art. 11 przyznaje Japonii prawo rybołostwa.

W art. 12 oświadczają Rosya i Japonia, że odnowią traktat handlowy na zasadzie największego udogodnienia.

Art. 13. dotyczy jeńców wojennych i zapłaty faktycznych kosztów ich utrzymania.

Art. 14. postanawia, że traktat będzie zredagowany w języku francuskim i angielskim. W razach spornych tekst francuski ma uchodzić za autentyczny.

Według art. 15. ratyfikacya ma nastąpić w ciągu dni 50.

I. artykuł dodatkowy powiada, że opróżnienie Mandżuryi przez obie armie musi nastąpić w przeciągu 18 miesięcy. Dla strzeżenia linii kolejowej oba mocarstwa mogą pozostawić po 15 żołnierzy na kilometr.

W II. art. dodatkowym powiedziano, że specyalna komisya ma ustalić linię graniczną na Sachalinie.

Przyjechali dnia 5 września. JE. br. Märta z Worochty. Radzca K. Mühlner z Borszczowa. Radzca Mandyczewski z Stanisławowa. S. Żukowski z Podmanasterca. H. Kraińska z Perespy. P. Łobosiowa z Taurowa. W. Łukasiewicz z Hocsy. E. Zimmermann z Hamburga. M. Wiesenberg z Żurawna. Z. Lewakowski z Drohobycza. M. Hirschler z Preszburga. Dr. Lewicki z Krakowa. X. J. Ramocki z Majdanu. S. Kowalewski z Król. Polskiego.

Przyjechali dnia 5 września. F. Barański i M. Winiarski ze Lwowa. A. Juchmanko ze Stanisławowa. J. Majewski z Tłumacza. W. Janiszewski z Sambora. W. Thullie z Kołomyi. W. Otto z Lipska. M. Jankowa z Glinian. J. Huber z Pragi. J. Solmanowie z Rosyi. E. Majer, A. Czerwiński, A. Güntzl z Wiednia. J. Plutyński z Kulikowa. J. Hyżycka z Przemyślan. N. Widajewiczowa. z Wołczniowa. B. Obfidowicz z Suszczyna. H. Szczerbowa z Sanoka. Z. Styber z Zagórza. J. Krzysztofowicz z Artasowa. K. Biliński z Szarpaniec. J. Poliński z Rudek.

N a d e s ł a n e.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 września. (Giełda towarowa). Cukier 20·40—20·50, na październik i grudzień 20·70—20·80 (stale). — Spirytus: 38·60—39·00 (silnie. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 5 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 5 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·32 — Mąka („Fleur de Paris") 29·70.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 5 września.

Marki 117·38, renta majowa 100·65, węgierska renta koronowa 97·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 681.75, węg. zakł. kred. 791·50, anglobanku 319.75, unionbanku 558·00, bankvereinu 575.25, länderbanku 450.00, kolei państw. 676·00, lombardy 106·25, akcye kolei Elbethal 448·75, fabryki broni 000·00, tytoniowe 381·00, alpiny 546·75, Rima Muranyi 564·00, prag. Tow. żel. 2768.00, losy tureckie 144·25, ruble 253·00. Usposobienie: silne.

Lwów 5 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 555·00 do 565.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.06, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.35 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca. 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca **Piwo Hoffa, słodowe Maltzym, słodowe cukierki i Kandol Kakao.**
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

ś. † p.

Joanna Wołos

córka ś. p. Ignacego c. k. Radcy Sądowego, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 go września 1905 roku.

Eksportacya zwłok do kościoła OO. Bernardynów odbędzie się w środę dnia 6 września b. r. o godzinie ½11-ej rano z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 7 skąd po odprawionem tamże nabożeństwie, zwłoki zostaną odprowadzone na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego — na który stroskane siostry i brat, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 4 września 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Z Szotów Klementyna Pruszyńska

żona kontrolora akcyzy miejskiej
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 3 września 1905 r., przeżywszy lat 36.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 5 września b. r. o godzinie 4. po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 148 (rogatka) na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z czworga drobnemi dziećmi i Rodziną przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 4 września 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul Sobieskiego l. 10.

---

†

MICHAŁ ŁABOWICZ

obywatel m. Lwowa i właściciel realności
zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 4. września 1905 roku, w 82 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 6. września 1905 r., o godzinie 4. po południu z domu żałoby przy ul. Droga Wulecka l. 4 na cmentarz Janowski na który stroskani rodzice krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 5. września 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

PENSYONAT.

Z dniem 1go września 1905 otwartym został we Lwowie przy ulicy Hoffmana Bocznej pod l. 9 **pod nadzorem lekarza dr. J Szameda i profesora szkół średnich Wilusza internat** wychowawczonaukowy dla uczniów publicznych szkół średnich i prywatystów.

Zarząd internatu, urządzonego na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych, ręczy za hygieniczne pomieszczenie adeptów, oraz rodzicielski nadzór i skuteczną pomoc w nauce. Lekarz i kierownik pedagog w zakładzie.

Na żądanie udzielać się będzie w zakładzie nauki języków obcych, muzyki i szermierki.

Warunki przyjęcia umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya w kancelaryi zakładu przy ul. Hoffmana Bocznej l. 9 w godz. od 11—1 przedpołudniem, oraz od 4—7 popołudniu. Ilość adeptów ograniczona.

Prospekty wysyła się na żądanie.

Drobne ogłoszenia

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Stajnia na dwa konie zaraz do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza 37.

Osoba

w średnim wieku z dobrej rodziny, kwalifikacye piękne znajomość na gospodarstwie i na kuchni zupełna, poszukuje umieszczenia do zarządu domu u człowieka bezżennego. Zgłoszenia przyjmuje pod literami **H W. D.** Pasaż Hausmana Biuro Dzienników Wiel. Pana **Sokołowskiego** Lwów.

„Najlepsze kawy, Herbaty, „Syriusz" Lwów, Trzeciego maja 2".

Fabryka wyrobów metalowych, robót budowlanych i kąpielowych **Z. Gościckiego** Lwów, Zielona 5. poleca się.

Fajeton półkryty, karety na gumowych i żelaznych kołach, uprząż rosyjska na jednego konia, — używane w doskonałym stanie do nabycia w składzie **Stromengera** Lwów, Karola Ludwika 5.

Gospodarz poszukiwany na jeden folwark. Zgłoszenia pod zarząd dóbr Romanów poczta w miejscu, podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Zdolną wychowawczynię z niemieckiem poleca Biuro nauczycielskie Morawska Halicka 10.

Winogrona

kuracyjne i stołowe, żółte, słodkie wielkie 5 klgr. 4 kor. wysyła franco za zaliczką pocztową.

J. Suttner,
Görz-Küstenland.

Institutrice française, cherche position, dame, compagnie, lectrice Poste restante Przemyślany.

Dwuletnie kursa

do matury nauczycielskiej Zakład Olgi Filippi Lwów Zimorowicza l. 8

Mężczyzna lat 27.

posiadający egzamin z rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej, dwuletnią praktykę kasową, obeznany w gospodarstwie rolnem i leśnem, dający pewne zabezpieczenie, poszukuje posady: kasyera, rachmistrza lub buchaltera.
Łaskawe zgłoszenia:

Apteka Radymno.

Anna Rychnowska Lwów, Chorążczyzna 15 przygotowuje przy pomocy fachowych sił nauczycielskich do matury seminaryalnej według planów c. k. Seminaryów.

Wyborne kawy

Ceylońskie i inne po złr. 1·30, 1·80, 2, 2.08, 2.16 i 2.20 za kilogram. Wysyłki w woreczkach 4 kilowych franco do każdej miejscowości pocztowej — poleca Handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego 2.

Poleca się nowo otworzony, skład farb i materyałów **Makarowski i Ska Lwów,** Sykstuska 2.

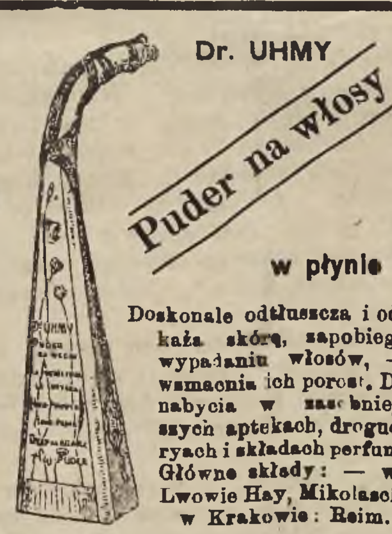
Zarządczynię rutynowaną wiejską gospodynię poleca Biuro Niemczynowskiej Lwów, Rynek 12 a.

P. T. Gospodynie.

Proszę przy zakupnie mebli, materaców, kołder ect żądać wyściółkę z waty dra Bischoffa, która jest chemicznie odczyszczona i preparowana przeciw molom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieżdżącym się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego rodzaju robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80|220 ctm. kosztuje tylko 1 złr. Wysyłka 4 arkuszy opłacona. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzona marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny w składzie kołder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5. Materace czysto włosienne, obłożone watą dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskwami, molami ect. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecam takowe jako doskonałą nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po zł. 18, 20, 24, 26, 28 do zł. 35 za 3 poduszki te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie tanie.

Materace z trawy morskiej obłożone watą dra Bischoffa po zł. 10·50 i 12 zł. za 3 poduszki. Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam watą dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po zł. 22 od łóżka, bez waty 18 złr. Kołdry wełniane obłożone watą dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do zł. 16. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4·50 i 6·50. Kołdry atłasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do zł. 32. Kołdry na puchu obustronne po zł. 14, 16·50, 20 do zł. 40 poleca specyalna pracownia kołder i materaców

JÓZEFA SCHUSTERA
we Lwowie, Kopernika 5.



Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w znaczniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

5 pokoi,

przedpokój, kuchnia na I. piętrze od 15 września do wynajęcia. Może być ze stajnią. Zyblikiewicza 37.

Biuro nauczycielskie

Anny Kaczorowskiej
w Poznaniu (Posen Schützenstr. 3 B)
poleca
Nauczycielki Polki
z patentem biegłe **w konwersacyi franc. i niem.** udzielające przytem wszelkich przedmiotów naukowych. **Nauczycielka Francuska** dyplomowana, posiadająca język niemiecki, muzykę i świetne rekomendacye. Nauczycielka Polka znająca język niemiecki i francuski, wychowana w Belgii, do młodszych dzieci.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki,
szpilki ślubne, srebro stołowe
(Urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Ręczy

Apteka C. Balassa za to, że w obrót przez nią wprowadzone cudownie działające MLEKO OGÓRKOWE nie jest szkodliwe. Raz tylko powinne nasze panie zamówić na próbę Balassa Mleko ogórkowe, a natychmiast się przekonają, że ten środek piękności usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i inne nieczystości skóry, czyni twarz gładką, młodzieńczą i świeżą. Flaszka 2 k. Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor. Puder 1 k. 20 h. i Krem ogórkowy 2 kor. Do nabycia w każdej aptece. Strzedz się należy naśladownictw.
Skład główny: **Zygm. Rucker**, Lwów; F. Breyer, Przemyśl „Na Bramie" l. 4; Rein i Spółka Kraków.

Rządca ekonom

szkoła rolnicza dłuższa praktyka, średni wiek, żonaty, najlepsze referencye z wzorowych majątków, poszukuje posady zaraz lub pierwszego listopada.
Rządca restante Lisko 20.

Nowość! na porę letnią

Hamaki tanie i trwałe. Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka", trapezy" i t. p. Huśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p. Krzesła leśne w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miejskiej szkoły im. H. Sienkiewicza przy ul. Polnej, rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na podstawie cen jednostkowych.

Termin wnoszenia ofert godzina 11ta przed południem dnia 11 września 1905.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone wadyum w wysokości 2½% oferowanej sumy.

Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim.

Z Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa.

Do egzaminu dla jednorocznej służby

„Intelligenzprüfung"

i do wszelkich innych egzaminów wojskowych przygotowuje **pierwszy i najstarszy w Galicyi** c. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

c. k. emer. rotm. A. Kornbergera i K. Moscheniego
w Krakowie, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda" **we Lwowie, ul. Miłkowskiego l. 2.**
Znakomite rezultaty egzaminacyjne. Niskie opłaty szkolne.
Prospekty franco i bezpłatnie.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p.
wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca, nerwowej niemocy płciowej i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki **„TLEN"**.

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenie: Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego, wyrabianego przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie Profesorowie Dr. Neusser, Dr. Widmann i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia, i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce, używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich, jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński
naczelnik salinarny w Łanczynie.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen" wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem. Używałem dotąd wszelkich środków i różnorodnych kąpieli lecz wszystkich bez skutku. Kąpiele siarczane, słone, gorące, hydropatyczne, masowania i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy, użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2 lat nie mam więcej bólów ani łamania. Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat.

Adolf Helm aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.
Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowym, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.
Z wyrazem prawdziwego szacunku
K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły wytwarzamy obecnie:

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowym. Kąpiele borowinowe zwykłe Francensbadzkie, Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglowym. Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzenie kąpieli z naszych soli, jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi powyższych soli kąpielowych, zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana Dr. Antoniego Glużińskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.